Nr. 37. Lwów, dnia 12. września 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA". Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

BENEDYKT WYGODA

W sprawie komasacji.

Na wiosnę 1912 r. poruszyłem na łamach *Słowa Polskiego* sprawę akcji komasacyjnej, przeprowadzanej w naszym kraju od lat dziewięciu.

Wyniki prac dotychczasowych są tak nikłe, że bojąc się ogłaszania skandalu, przedstawiłem najpierw całą sprawę ś. p. marszałkowi Badeniemu.

Wysłuchawszy bardzo uważnie, powiedział marszałek, iż wie, że komasacja idzie źle — ale na tę sprawę Wydział krajowy nie ma wpływu. Należy zatym sprawę podnieść publicznie i poruszyć społeczeństwo, które nader mało ekonomicznie przygotowane nie śledzi z należytą uwagą prac społecznych w tej dziedzinie i musi być wstrząsane, aby się czymś zainteresowało.

Istotnie, komasacja jest i z nazwy i z treści tak obca całemu społeczeństwu, że nawet żaden dziennik nie zainteresował się ogłoszoną w *Słowie* sprawą. Był to czas robienia wielkiej polityki, która pochłaniała uwagę wszystkich.

Sejm nie funguje, wobec czego niema terenu do poruszenia tego przedmiotu.

Postanowiłem go szukać gdzieindziej. Przez grodecki Oddział Towarzystwa gospodarskiego postawiłem sprawę komasacji na tegorocznej Ogólnej Radzie Towarzystwa, gdzie wobec kilkudziesięciu delegatów z całej wschodniej Galicji przedstawiłem stan rzeczy.

Zaproszono całą komisję agrarną, której prawie cały personal z c. k. starostą na czele przysłuchiwał się wywodom. Dwu urzędników komisji zabierało głos celem obrony.

Wówczas przemówił Prezes Oddziału cieszanowskiego, który od lat szeregu przypatrywał się, jak komisja komasowała wieś Lubliniec w cieszanowskim powiecie.

Drugi przemawiał delegat z Oddziału kamioneckiego, chłop, który wypowiedział, jakie nadzieje żywią włościanie na temat akcji komasacyjnej i co niestety z tych nadziei zostało. Wyraził w najgorętszych słowach podziękę Towarzystwu gosp. za to, iż tę sprawę niesłychanej dla chłopa wagi poruszyła i nadzieję, że przecież Sejm w tę sprawę wglądnie i jakiś porządek zrobi.

Ogólna Rada na dwu posiedzeniach: poufnym i następnego dnia na publicznym uchwaliła jednogłośnie wniosek z prośbą do Sejmu, by wobec ujemnych wyników dotychczasowej akcji komasacyjnej raczył uchwalić odpowiednie zmiany w ustawie. Niestety, Sejmu niema. Trzeba zatym trafiać do sfer kompetentnych i wołać o pomoc, bo niedobrze się dzieje.

Artykuł niniejszy jest nieco rozszerzonym referatem, jaki wygłosiłem na Ogólnej Radzie Towarzystwa gospodarskiego 1913 r.

I.

Przez słowo komasacja rozumiemy przeprowadzenie zmian w ukształtowaniu gospodarstwa wiejskiego w tym kierunku, by to gospodarstwo składało się ile możności z jednego kawałka ziemi o figurze najdogodniejszej. Im zatym więcej parcel składa się na gospodarstwo, tym pilniejsza jest akcja komasacyjna.

U nas pod tym względem są stosunki wprost fatalne.

Mamy mianowicie w kraju dwa systemy pól włościańskich; szachownicę i długie wązkie paski od osady aż do granicy wsi *(Riemenfelder)*. Oba systemy pochodzą jeszcze z wieków średnich. Wypłynęły z motywu sprawiedliwości. Dzielono pola albo w ten sposób, by każdy gospodarz miał po kawałku na całym obszarze bliżej i dalej (szachownica) albo też wydzielano każdemu osadnikowi pas pola od chaty aż do granicy wsi, więc przebiegający przez różnej jakości ziemię, łąki, moczary, stawy i t. d., przyczym nie trzymano się linji prostej. Czyniono skrzywienia, zaskoki i t. p., zależnie od terenu.

Powstały więc gospodarstwa albo o wielkiej ilości kawałków (parcel) albo o kilku wązkich nadziałach, a długich częstokroć na 2—5 km. Pierwszy sposób rodzimy słowiański, drugi spotykamy w osadach na prawie niemieckim (nadziały frankońskie).

Dopóki chłop był robotnikiem folwarcznym, uprawiał sobie pole, jak chciał, kiedy jednak został jednostką ekonomiczną, samoistną, rządy niektórych państw zmieniły wadliwy układ przez przeprowadzenie przymusowej komasacji drobnych posiadłości przy uwłaszczeniu. Powstały gospodarstwa jednokawałkowe, skupione, mające możność rozwoju i pewny zaród trwałości jako jednostki, nieulegające łatwo podziałowi.

Austrja tego w Galicji nie czyniła. Jej kraje zachodnie rozwijały się inaczej. Tam była ogromna przewaga skupionych gospodarstw dużych, kmiecych, 20—100 morgowych, które właściciel-pan wydzierżawiał chłopom za czynsz-rentę gruntową, nie prowadząc gospodarstwa folwarcznego. W Polsce natomiast w 3 ostatnich wiekach naszego bytu państwowego rozwinęły się ogromnie gospodarstwa folwarczne, wobec czego właściciel-pan redukował gospodarstwa kmiecie i wcielał ich ziemie do folwarku, a chłopom zostawiał tylko małe, dalsze kawałki, nie troszcząc się rzecz prosta o ich uprawę. Gdy więc przy uwłaszczeniu chłop został panem ziemi, a odpadły wszelkie pastwiska, opał i t. d. ze dworu, mnóstwo wsi znalazło się w położeniu wielce niekorzystnym, bo konfiguracja pól była bardzo wadliwa i praca na swój rachunek i utrzymanie całej rodziny musiała być potrojona.

Ponieważ przyrost ludności nie odpływał do przemysłu, bo go nie było, jeno osiadał na roli, ilość gospodarstw poczęła szybko wzrastać co do ilości, a kurczyć się gwałtownie co do obszaru. Bowiem prawo spadkowe pozwalało na podział swobodny. Położenie materjalne chłopa wobec nader małych jego potrzeb życiowych nie było rozpaczliwe tak długo, dokąd rozpadanie się gospodarstw nie posunęło się zadaleko.

Działy rozdrabniają nie tylko gospodarstwo, ale i każdą parcelę z osobna, tak w szachownicy jak i w nadziałach paskowych. Wskutek tego doszło w wielu okolicach do lilipucich rozmiarów parcel, n. p. 120 m^2 (w Wyszatycach) albo pasków długich na kilka km, a szerokich na 5—3—2 m (Gródek). Odwołuję się tu do cyfr, podanych przy wyjątkach ze sprawozdania urzędowego — w gminach objętych akcją komasacyjną lub działową.

Dla ilustracji ogólnej przytoczę cyfry powiatu grodeckiego:

Ilość parcel 116.275

Obszar gruntów uprawnych	. .	46.562 ha
„ „ nieuprawnych	.	30 „
„ „ budowlanych	.	364 „
„ „ innych	. .	764 „
		47.720 ha
W tym obszar gmin	. . .	29.245 ha
Ilość parcel chłopskich	. . .	112.872 „

Czyli na 1 ha wypadają przeciętnie 4 parcele.

Jeżeli jednak uwzględnimy ogromne obszary pastwisk i lasów gminnych, mających duże bardzo parcele, to na prywatną własność przypada co najmniej dwukrotna ilość parcel na 1 ha.

Wzgląd drugi, to nader wielka ilość parcel niezapisanych w katastrze, a istniejących faktycznie.

Sądzę zatym, że nie odbiegnę od prawdy, przyjmując 8 pg/ha.

Wydział powiatowy grodecki kupił w r. 1911 w Gródku Jagiel. 15 morgów pola pod szkołę rolniczą, na które złożyło się aż 112 parcel, czyli 7 parcel na 1 morg.

Powiat tutejszy należy przeważnie do nadziałów paskowych. W powiatach, gdzie przeważa szachownica, ilość parcel zwiększa się znacznie. W całym zaś kraju było w r. 1906 (Bujak) na 1 miljon gospodarstw 18,200.000 parcel. Ponieważ posiadanie faktyczne nie zgadza sie z katastrem *in plus*, przyjąć możemy najmniej 30 miljonów par-

PROF. DR. KAROL MALSBURG

W głąb Europy...

Wycieczka naukowa.

VI. Międzynarodowy kongres rolniczy w Gandawie.

Wystawa strassburska zbyt wiele pochłonęła nam czasu i uwagi [1]), aby je można było poświęcić także dokładniejszemu zwiedzaniu miasta. — Strzelisty tum jeno, to najpiękniejsze może w całych Niemczech arcydzieło romańsko-gotyckiej architektury średniowiecza, przykuwa nas do siebie swym czarującym urokiem i upaja rozkoszą estetycznego zachwytu! Poza tym dużo ślicznych zakątków „starego miasta“ nad opasującymi je zewsząd wodami Illi i przekopów reńskich, ujętymi w malownicze ramy zaśniedziałych murów, bram, mostów i przepustów. — „Nowe“ dzielnice natomiast, z szerokimi, prostymi i długimi jak nuda ulicami, niczym się nie wyróżniają w swojej filistersko-dorobkiewiczowskiej „wspaniałości“ od owego stereotypowego szablonu, jakim w ostatnich 30 latach obdarzył *„Aufschwung“* niemiecki wszystkie metropolje tamtejsze, a który swą haniebną monotonją wprost do rozpaczy przyprowadza przygodnego turystę. — O, kiedyż nareszcie ziszczą się pod tym względem reakcyjno-artystyczne marzenia nowoczesnych estetów, o których dotąd jeszcze tylko się czytuje, a które dążą do wypowiedzenia się w architektonice miejskiej owej *l' âme citadine*, unoszącej się — według E. Zoli — nad każdym indywidualnie wyodrębnionym zbiorowiskiem ludzkim!

„Nowy“ Strassburg tym chyba tylko zdradza zasadniczy rys swego militarnego charakteru, że na planie połowa przynajmniej jego powierzchni przypada na olbrzymie żołnierskie koszary, wojskowe magazyny, lazarety, place musztry, warowne okopy i t. p., jako pierwszorzędnej fortecy zwróconej czołem ku granicy francuskiej i posiadającej największą w całych Niemczech załogę! Stąd to owe częste, nagłe a zapowiedziane „alarmy“ tamtejszego garnizonu, inscenizowane przez marsowego cesarza — i niespodziewane mistyfikacje na ten temat dowcipnych sierżantów rezerwowych... Istnieje tam zresztą na ten cel zbudowany, bardzo nowy Pałac cesarski, nieduży, a kopulasty — tak, iżeśmy go poczytali — o zgrozo! za przybytek Melpomeny! — *Pendant* do niego stanowią naprawdę wspaniałe zabudowania uniwersyteckie, składające się według nowszej, a racjonalnej zasady z kilkunastu odrębnych instytutów naukowych i klinik [2]), oprócz bibljoteki i olbrzymiego gmachu centralnego z aulą, co wszystko razem wzniesiono w 80-tych latach poważnym sumptem kilkudziesięciu miljonów marek! A tak! — Obrazowo możnaby też „Cesarstwo niemieckie“ wyobrazić sobie w postaci olbrzymiej budowli, której parter jest — kasarnią, pierwsze piętro — szkołą, a wyższe kondygnacje — lasem kominów. Bo „gadać hadko“, — ale jednak przyznać trzeba, że kto znał, tak jak piszący to, „parafjańskie“ jeszcze Niemcy z przed trzydziestu i kilku lat i porównał je z „mocarstwowymi“ Niemcami doby dzisiejszej, temu musi zaimponować ów kolosalny, wprost bajeczny, niebywały ich rozkwit — nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i ekonomicznej, więc handlowej,

[1]) Dział jej maszynowy został opisany b. wyczerpująco przez Dyr. M. Kwaśniewskiego w krakowskim „Tygodniku Rolniczym“ w lipcu b. r.

[2]) Mianowicie: dla chemji, fizjologji, botaniki, gieologji, fizyki, zoologji, astronomji, farmakologji, patologji, anatomji, psychiatrji, ginekologji, chirurgji i okulistyki.

cel. Przeciętnie zatym jedno gospodarstwo włościańskie u nas składa się z 30 parcel.

Skoro sobie teraz wyobrazimy, że tych 30 parcel rozciąga się w 4 paskach szerokich na 4 m, a długich na 3—4 km, albo też, że pojedyncze parcele tego gospodarstwa porozrzucane są na przestrzeni 6—8 km^2, to zrozumiemy łatwo, że gospodarka na takim objekcie przedstawia tyle trudności, niemożliwych często do pokonania, że najtęższy rolnik stanąłby wiele razy bezradny.

Jeżeli teraz weźmiemy na uwagę wielkość gospodarstw, to ten niezwykle niekorzystny stan uwydatni się jeszcze jaskrawiej.

(Prof. Bujak).

Obszar gospodarstwa	Ilość gospodarstw
do — 0·5 ha	69.000
0·5 — 1 „	124.000
1 — 2 „	233.000
2 — 5 „	375.000
5 — 10 „	150.000
10 — 20 „	38.000
20 — 50 „	8.000

Jeżeli odrzucimy trzy pierwsze kolumny jako gospodarstwa karłowe, a weźmiemy pod uwagę jeno gospodarstwa od 2 ha w górę jako produkcyjne i zestawimy je z olbrzymią ilością parcel, przedstawi się nam w całej nagości niekorzystny układ gospodarstwa chłopskiego.

Prof. Grabski przytacza gospodarstwo kilkunastomorgowe, złożone z 96 parcel.

Z. Ludkiewicz przytacza w Ropczyckim gospodarstwo 12 morgowe w 61 kawałkach, zaś w Jasielskim 40 morgowe w 160 kawałkach.

Powyżej wspomniałem już, że gospodarstwo 15 morgowe szkoły rolniczej w Gródku ma 112 parcel, a przeszło 40 kawałków.

To nadzwyczajne rozdrobnienie gruntów włościańskich jest głównym powodem tego, że dotychczasowa gospodarka chłopska jest licha nad wszelką miarę — we wszystkich kierunkach. Produkcja gospodarstw jest bardzo mała tak, że w porównaniu z innymi sąsiednimi krajami stoi ona stale na ostatnim miejscu.

I tak:

Wydatność 1 ha (wedle Ludkiewicza) w q

Zbóż	Niemcy	Austrja	Czechy	Śląsk	Galicja wsch.	Galicja zach.
pszenicy	18·7	15·5	15·1	11·3	9·6	10·8
żyta	16·2	13·8	12·6	10.3	8·9	8·6
jęczmienia	20·6	14·7	14·6	11·9	8·1	8·0
owsa	20·9	11·6	11·1	10·1	8·8	6·5
ziemniaków	138·1	96·7	86·7	93·2	99·2	108·5

Galicyjskie cyfry są wzięte z wielkiej i małej własności. Dla znającego stosunki jasne jest, jak ogromna zachodzi różnica w produkcji łanu i niwy. Zwłaszcza we wschodniej Galicji różnica ta jest uderzająca. Na podstawie obserwacji mojej osobistej w powiecie grodeckim cyfry te byłyby takie:

	folwarki	pola chłopskie
pszenica	12 q	7 q
żyto	12 „	8 „
jęczmień	10 „	7 „
owies	12 „	7 „
ziemniaki	100 „	60 „

Wprowadzenie racjonalnej gospodarki nie jest możliwe przy takim rozdrobnieniu. Jak można n. p. zastosować płodozmian, skoro siew danej rośliny zależy często od tego, co sąsiad będzie siał. Jakżeż bowiem siać żyto tam, gdzie obok są ziemniaki lub buraki? Wszak niema którędy wywieźć plonu. Porządna parokrotna obróbka danej rośliny jest ogromnie utrudniona, a często niemożliwa.

---

przemysłowej, rolniczej i t. p. — a nadewszystko także umysłowej! Nie dziw więc, że *„so eine Wendung durch Gottes Fügung“* — jak pisał Wilhelm I po Sedanie — mógł zamroczyć teutońskie mózgi psychopatyczną manją wielkości — i zrodzić ową arogancką butę pruską i bezbrzeżny szowinizm pangiermański, który my zwłaszcza na naszej skórze tak boleśnie tam odczuwamy. Mimo to wszystko jednak przyznać trzeba, że jest to naród wielki, a że suprymację swą wśród ludów — rzec można — całego świata zawdzięczają Niemcy nie tylko swym karabinom, ale także i przedewszystkim swej pracy i nauce, to pewna.

Z tym też przeświadczeniem żegnam je! — („a tak się żegnają nie wrogi“!) — i wyjeżdżam już — niestety — bez moich dotychczasowych towarzyszy w dalszą podróż ze zniemczonego dokumentnie Strassburga[3]), aby nawet nieoficjalnie poniekąd jeszcze tolerowanym francuskim dystryktem, jakim jest alzacko-lotaryngski okręg smutnej pamięci Saarburga i Metzu, podążyć ku granicy Luxemburskiej, a dalej przez belgijskie Ardeny do Brukseli i Gandawy.

Mimo całego respektu i głębokiej weneracji, jakie się czuje platonicznie dla Niemiec — a czemu sam przed chwilą dałem niniejszym należyty wyraz, jednak — rzecz oczywista — chętnie się je widzi już poza sobą; — tutaj n. p. na granicznej stacji, o głęboko symbolicznej nazwie: Sterbenich'! — Więc czy niby z tęsknoty za Niemcami?!

Niewiem — dość, że z tego lub owego tedy powodu mijałem teraz w jasnym jakimś nastroju ducha lesiste wzgórza ardeńskie, o wdzięcznych, uśmiechających się krajobrazach i przysłuchując się żywej i dowcipnej *„causerie“* mego towarzystwa z restauracyjnego wagonu, czytałem z ukontentowaniem nazwy stacji kolejowych o wallońskim już brzmieniu, jak Arlon, Ciney, Namur, Gembloux (ze słynną szkołą agronomiczną), — wreszcie pełnego winnic oszklonych, a flamandzkiego już Hoeylaert, — aż o zapadającym właśnie zmroku wieczornym stanąłem w dobrze mi z dawna znanej sympatycznej stolicy Bełgów[4]).

... Światło, ruch, wrzawa na bulwardzie Anspach, który jest niejako tętniącym sercem tego „małego Paryża“, upajają człowieka niby dobrym winem — tak, iż niewiedzieć czemu, wpada się w różowy jakiś humor i jest się nagle zupełnie zadowolonym ze siebie i ze świata!.. Brukselę zresztą wszyscy lubią — a szczyci się ona nie tylko swą sędziwą śtą Gudulą z XI wieku, tytanicznym Pałacem sprawiedliwości, cudnym starym rynkiem i ratuszem o brabancko-koronkowych architekturach, olbrzymią *„Cinquantenaire“*, naiwnie nieprzyzwoitym *„Manneken-*

[3])Tyle tam bowiem tylko pozostało z dawniejszych czasów francuzczyzny, co w nazwie placu Klébera lub Broglie'a (czytaj: Broja) i na etykiecie słynnych tamtejszych pasztetów gęsich: *„de foie gras“*... Ale pewnego pięknego ranka natknąłem się na Wystawie z wycieczką ludową. Było tam ze 300 niewiast i może drugie tyle brzydszej połowy Alzatczyków, wszystko w malowniczych, narodowych strojach. Zagadnąłem ich, oczywiście po francusku. Otóż tylko jeszcze starzy, a i dziewczęta odpowiadały mi tym językiem, podczas gdy chłopcy — udawali zapewne, że mnie nawet nie rozumieją! — Nie przestała atoli prawdopodobnie francuzczyzna być językiem potocznym tamtejszych wyższych sfer ziemiańskich, gdyż dość gęsto słyszało się ją w tych właśnie kołach na Wystawie. — Od Moguncji już jednak stale nazywają się po tamtej stronie Renu Organy: *„die Orżeln“*, — kiełbaski: *„die Sossissen“* i t. p. — a „legienda Napoleońska“ zapuściła tu tak trwałe korzenie, że każdy dorożkarz z widocznym zapałem opowiada ją swym cudzoziemskim pasażerom, pokazując miejscowe osobliwości, odnoszące się do owej pamiętnej w dziejach epoki.

[4]) Wiadomo, że żargon belgijski tym jest dla ucha francuskiego komiczny, że wszędzie „przekreśla“ fonetycznie spółgłoskę „l“.

To też widać związek w cyfrach wydatku z morga, z cyfrą dni roboczych, zużywanych u nas na 1 ha roli. (Bujak „Galicja"):

w Galicji wschodniej	41	dni
„ zachodniej	45	„
na Śląsku austrjackim	67	„
„ Morawach	82	„

Dalsze pola nie mogą być w wielu miejscach nawożone, bowiem wywózka obornika jest tak kosztowna, że nawet znaczna zwyżka plonu jej nie opłaci, nie mówiąc już o tym, że jeżeli gospodarz własnych koni nie ma, to poprostu nie może wydać naraz kilkudziesięciu koron z powodu braku gotówki.

Gdyby pola były bliższe, wywiózłby nawóz taczką lub noszami. Niemożliwość używania narzędzi i maszyn — z powodu braku miejsca na obrót — jest powszechnie znana. Ale też jak olbrzymie straty ponoszą chłopi n. p. w nasieniu zbóż, siejąc rękami zamiast siewnikiem, zilustrują znów cyfry w samym powiecie gródeckim. Z podanych powyżej 29.245 ha przypada na łąki i pastwiska 25%, czyli 7.311 ha, zostaje roli 21.934 ha. Przyjmując za prof. Miczyńskim 54% obszaru obsiewanego zbożem, otrzymamy 11.844 ha.

Ilość wysiewu maszyną przyjmuję na 130 kg/ha, ręką na 170 kg/ha, czyli 40 kg ziarna zawiele — zatym sam powiat grodecki traci rocznie 11.844 $\times$ 40 = 4737.00 cetnarów metr. zboża; licząc po 15 K q, mamy olbrzymią sumę 71.064 koron rocznie, wyrzuconą marnie w ziemię.

O ileż wyższa była ta suma na r. 1912/13 przy cenie zbóż 20—25 koron za q!

Gdybyśmy przyjęli kwotę 70.000 koron na powiat, to mamy na Galicję, nie licząc powiatów górskich, 5 miljonów koron rocznie, wyrzucanych w ziemię z powodu siewu ręcznego na samych tylko chłopskich polach, bez dworów.

Jest to suma, za którą można skomasować 160.000 ha czyli 200 gmin rocznie.

W. KOLSKI

Działanie wapna w tomasynie.

Wapnowanie roli ma jak wiadomo w pierwszym rzędzie na celu doprowadzenie roślinom bezpośrednio wapna jako pokarmu, pozatym zaś jest zadaniem wapna przeprowadzenie pewnych chemicznych i fizykalnych procesów w glebie, jakimi są na przykład szybszy rozkład obornika, łatwiejsze wietrzenie skał i minerałów, uczynienie gleby więcej pulchną i ciepłą, przeprowadzenie szkodliwych składników w glebie się znajdujących na mniej szkodliwe i wiele innych. Do nawożenia używa się wapna w różnej postaci, przeważnie jako wapna palonego, mielonego, węglanu wapna, marglu i gipsu. Rośliny pobierają prawdopodobnie wapno w postaci węglanu, lecz w jakiej formie im wapno dajemy, jest bez znaczenia, gdyż wszelkie gatunki zostają przez wilgoć i kwasy w glebie się znajdujące, jak kwas węglowy, fosforowy, próchniczny i inne, w formę dla roślin łatwo przyswajalną przeprowadzone. Niezupełnie rozstrzygnięta jest kwestja, czy wapno, znajdujące się w żużlach Thomasa i wapnie azotowym, może w pewnych wypadkach zastąpić wapnowanie, czy innymi słowy można nawozy te również za nawozy wapniowe uważać. Co do wapna azotowego, to niewiadomo mi, czy były robione jakie doświadczenia w tym kierunku. Odnośnie do tomasyny robiono dość dużo prób z wynikiem przeważnie dodatnim.

Zawartość wapna w żużlach Thomasa waha się między 30 a 50% CaO. Zależy ona od ilości dodanego wapna

---

Piss" i t. p., ale także — *last but not least* — miejscem urodzenia wiadomego „*Bos urus minutus, mihi*", którym to trzem fragmentom czaszkowym małego tura z wczesnej epoki polodowcowej, będącego zapewne protoplastą naszego bydła domowego — zaraz nazajutrz zrana pierwszą w tym mieście pośpieszyłem złożyć wizytę, jako najlepszym moim znajomym w Brukseli. Zastałem je też — i to już ochrzczone moją nomenklaturą — w ich dawnej gablotce (zaraz na lewo od głównego wejścia) w Królewskim Muzeum przyrodniczym, które obok tych — w moich oczach — najbardziej podziwu godnych wykopalisk, posiada jeszcze niektóre inne: n. p. kilkanaście ingwanodontów, t. j. takich „przedpotopowych" jaszczurów o 8-metrowej wysokości każdy — i parę tysięcy tym podobnych „dziwów przyrodzenia"... O 11-ej jednak trzeba było jawić się w wytwornym *Palais des Academies* na uroczyste otwarcie X. międzynarodowego Kongresu rolniczego — w obecności różnych dyplomatów, ministrów, delegatów, uczonych lub praktykujących agronomów — z całego świata![5]) A przepraszam, nie z „całego"; bo Niemcy zastrajkowali i świecili oficjalną nieobecnością: powodem zaś tej abstynencji była podobno uraza, iż za mało im wyznaczono miejsc honorowych w prezydjach kongresu! „*Nur die Lumpen sind bescheiden*", powiedział już Göthe. — Ha no, obeszła się jakoś powyższa ceremonja i bez tego ornamentu, a mowa p. Méline'a, który już 10-ty raz kongres taki zagajał i mimo swej siedemdziesiątki z okładem, zachował dotąd młodzieńczą niemal werwę i bystrość umysłu iście francuską, nie była wcale banalną frazeologją, jaką się często dość słyszy przy podobnych sposobnościach, ale znakomitym wywodem rzeczowym o obecnym stanie rolnictwa w świecie ucywilizowanym i tegoż zadaniach w niedalekiej przyszłości.—

Zbyt to rzecz interesująca, aby jej tu nie streścić, choćby kilkoma słowy. Otóż chodzi o wymiar stosunku zwiększania się produkcji rolnej i zwierzęcej z jednej, a wzrostu ludności z drugiej strony. I tak, gdy powierzchnia rolnicza zagospodarowana na całym świecie wynosiła w r. 1881 około 70 miljonów ha i wzrosła do r. 1910 na 94 mil. ha, czyli o 34%, produkując 424 mil. q zboża, względnie 880 mil. — a więc o 42% więcej, — to w tych 30 latach ludność krajów cywilizowanych powiększyła się o zwyż 50%! Tak, że gdy n. p. w Europie wypadało wprzód 126 kg produkcji zbożowej na 1 mieszkańca, obecnie wypada jej już tylko 117 kg. Deficyt ten pokrywała dotąd Ameryka. Z powodu jednak wzrostu własnej populacji, n. p. w Stanach Zjednoczonych z 63 na 92 miljonów w ostatnich lat dziesiątkach, zamiast 72 mil. hektolitrów może ona już eksportować tylko 20 do 25 mil. hl zboża; — w razie zaś klęski nieurodzaju nie tylko eksport ów z Ameryki może ustać, ale nawet ona sama nie obędzie się wówczas bez importu. — Jeszcze zaś gorzej przedstawia się produkcja mięsna, która ostatnimi czasy zmalała nie tylko w Europie, ale i w Ameryce, z której n. p. Kanada już tylko połowę zdoła wywozić tej ilości mięsa, jaką wywoziła wprzódy, a eksport n. p. drobiu i jaj ustał stamtąd zupełnie. — Otóż i *calamitas* — światowego wygłodzenia w perspektywie! Zanim to jednak nastąpi, cieszcie się ziemianie: bo tymczasem ceny nasze pszenicy stale już będą szły w górę — a i bydło nasz

[5]) Reprezentowane tam były: Austrja, Węgry, Belgja, Brazylja, Chili, Kolumbja, Danja, San Domingo, Hiszpanja, Stany Zjedn. Ameryki Półn., Japonja, Francja, Anglja i jej kolonje, Grecja, Haïti, Honduras, Włochy, Holandja, Norwegja, Peru, Persja, Portugalja, Argientyna, Rosja, Rumunja, Szwecja. Szwajcarja, Tunis i Wenezuela. „Bałkanów" oczywiście nie było. One się wyrzynały tymczasem.

do stopionego żelaza przy procesie fabrykacji stali metodą Gilhrista i Thomasa. Cały szereg badaczy oznaczył zawartość wapna w tomasynie. I tak znalazł Maercker 47,60% CaO, Reis 46,20% jako przeciętną z 5 analiz, Dubbers średnio 48,58% z 10 analiz. Popp przyszedł po oznaczeniu szeregu tomasyn do rezultatu, że ilość wapna wynosi od 41—50%, ilość rozpuszczalnego CaO zaś od 23—45%; znaczy to, że 51—91% CaO znajduje się w tomasynie w stanie rozpuszczalnym. Ilość wolnego CaO wynosi podług Poppa do 13%. Jeżeli przyjmiemy zawartość wapna w tomasynie od 45—50%, to znajduje się go od 20—30% w postaci fosforanów, 10—15% w postaci krzemianów, a 5—10% jako wolnego tlenku wapna.

Podług najnowszych badań jest tomasyna podwójną solą czterozasadowego fosforanu wapna z krzemianem wapna. Przy zetknięciu się tych soli z wodą, zawierającą dwutlenek węgla, z kwasami próchnicznymi i innymi, podlegają one rozpuszczeniu i w ten sposób otrzymują rośliny kwas fosforowy, wapno i krzemionkę do dyspozycji.

Zważywszy, że z każdą cząstką kwasu fosforowego rozpuszczonego, przynajmniej 1½ części wapnia (Ca) przechodzi również do roztworu, widzimy, że na przykład przy tomasynie 0,18% P_2O_5 razem z kwasem fosforowym również 27% CaO zostaje rozpuszczone, a więc przechodzi w stan dla roślin przyswajalny. Odnosi się to w jeszcze większej mierze do krzemianów wapna. Są one silnie alkaliczne i skutkiem tego bardzo łatwo, częściowo nawet już we wodzie rozpuszczalne. Działanie ich w glebie jest więc prawie identyczne z działaniem tlenku wapnia. Widzimy więc, że rośliny mogą wapno z wszystkich trzech form, w jakich się ono w tomasynie znajduje, łatwo wykorzystać.

Na temat, czy wapno w tomasynie zawarte mogą rośliny wykorzystać, toczyła się w ostatnich czasach polemika między związkiem niemieckich fabrykantów wapna a związkiem fabryk tomasyny. Podczas kiedy pierwsi w łatwo zrozumiałym interesie własnym odmawiają wapnu, w tomasynie się znajdującemu, wszelkiej wartości dla roślin i gleby, a nawet jeden z nich, Cramer, nazywa wapno w tomasynie balastem, nie popierając swoich twierdzeń co prawda żadnym materjałem doświadczalnym, związek fabryk żużli Thomasa jest wręcz przeciwnego zdania, ilustrując swoje twierdzenia całym szeregiem danych, w literaturze rolniczej się znajdujących.

I tak przeprowadził Omeis na ubogich we wapno glebach doświadczenia celem stwierdzenia działania wapna przy równoczesnym dodatku innych nawozów. W rezultacie stwierdził on, że na glebach lżejszych stałe dawki tomasyny doprowadzają glebie dostateczne ilości wapna i że specjalne wapnowanie w tym wypadku nie jest potrzebne. Do takich samych wyników dochodzi Beseler z Cunrau. Nie zauważył on na piaskach, poraz ostatni przed 40 laty marglowanych, żadnego braku wapna, gdyż stałe nawożenie tomasyną doprowadzało glebie dostateczne ilości czynnego wapna. Jeszcze dobitniej występuje działanie wapna w tomasynie na torfach. Wein przeprowadził z ramienia stacji torfowej w Weihenstephan doświadczenia z owsem na glebie torfowej, znajdującej się już dłuższy czas w kulturze. I podczas kiedy przez nawożenie tomasyną i kainitem osiągnął on dość znaczną zwyżkę w plonach, tak w ziarnie jak i słomie, dodatek wapna do tychże samych nawozów obniżył plony. Bersch mówiąc o działaniu wapna na torfach przejściowych, dodaje, że w razie użycia bardzo dużych ilości tomasyny lub surowych fosfatów można się obejść bez zwykłego wapnowania. Używając 10—12 cetnarów metrycznych tomasyny, zawierających więc około 462 kg wapna, na 1 ha, stwierdził on, że nawożenie to doprowa-

---

coraz będzie droższe; — więc mimo jednego i drugiego „licholecia“ *sursum corda!*

Były oczywiście i inne przemówienia. Więc belgijskiego ministra rolnictwa, p. Helleputte (b. podobnego do ś. p. Gambetty) i exministra a Prezydenta Kongresu bar. Van der Brouggen, — dalej poszczególnych reprezentantów rządowych, pp. burgemestrów Brukseli i Gandawy etc. etc. — jak to zwykle na kongresach bywa. A mieliśmy wkrótce obaczyć i króla — a to zaproszeni gremjalnie na pokaz zimnokrwistych koni belgijskich do olbrzymiej hali w pałacu *Cinquantenaire*. I rzeczywiście, z uderzeniem godz. 3-ciej popołudniu zajeżdżają otwarte, b. szykowne, dworskie ekwipaże do tego maneżu, wypełnionego „po brzegi“ publicznością, gdzie nam, t. j. kongresowcom, zarezerwowano trybunę honorową tuż w pobliżu loży królewskiej. Przy dźwiękach „Brabançonny“ i głośnem „*Vive le roi!*“ wysiada ze świtą król, salutuje na wszystkie strony, wita honoracjorów podaniem ręki i rozpoczyna się defilada koni. Wszyskie one w paradnej toalecie zaplecionych wstążkami grzyw, a wiechciami słomianymi króciutkich, jak pędzelki, ogonów — aby się ich rzęsiste „figury“ jeszcze masywniej przedstawiały! Więc kroczą przodem trjumfalnie różne „*Brin d'or'y*“, „*Rêve d'or'y*“ i t. p. *championy* z mnóstwem medali złotych i srebrnych na piersiach. Potym postępują nagrodzone klacze, że „cud ginąć“ — i wreszcie idą całymi sotniami inne starsze i młodsze bucefały płci obojga.

Pierwsze wzbudzają głośny zachwyt, następne jeszcze szmer podziwu, ale dalsze już tylko obojętność i wreszcie zniecierpliwienie: kiedy się ta nieskończona defilada wreszcie raz skończy?! Było bowiem tych rumaków tysiąc trzysta czterdzieści i siedm sztuk, — jeśli Państwo pozwolą! A tak wszystkie jednako wspaniałe, że kiedy widziało się ich tuzin, to widziało się i resztę.

Była to zaś niedziela (8/VI 1913) i każdy z widzów dokądś się spieszył! Więc ci do Laeken, gdzie miano wedle kongresowego programu zwiedzać ogrody i cieplarnie tej czarującej rezydencji królewskiej; tamci na tor wyścigowy w pobliżu cudownie pięknego „lasu“ w Tervueren, jeszcze inni na poblizkie pobojowiska pod Waterloo. Ja się także spieszyłem i to na *corso* kwiatowe do zamiejskiego parku *La Cambre*, aby obaczyć przecież jeszcze i inne jakieś konie oprócz owych 1.347 opasłych kolosów, z których i tak z tysiąc co najmniej pozostało „pod progiem“ mojej apercepcji umysłowej... Spieszył się zresztą i sam król Albert „Cierpliwy“, gdyż o „17-ej“ godzinie[6]) miał on odjeżdżać do Montreux w Szwajcarji, gdzie go oczekiwała królowa — i alpejska turystyka, której jest zapalonym pono zwolennikiem. To też o kwadrans przed 5-tą skończyła się ta hippologiczna parada i każdy pospieszył w swoją stronę, aby o 9-tej wieczór stawić się „jak jeden mąż“ na powitalnej recepcji w salonach p. Ministra rolnictwa i jego Pani.

Tu splendor oficjalny: marmury, bronzy, stare flamandzkie kobierce, mundury, fraki, ordery, piękne panie, oprawne w jedwabie, perły i bursztyny. Więc odgrzewanie starych i zadzierzganie nowych znajomości kongresowych — z pod wszelakich długości i szerokości gieograficznych. Wszystko to, — przy perlistym kieliszku szampańskiego i dyskretnej muzyce w oddali — bardzo miłym wspomnieniem utrwaliło się w pamięci. Tam także spotkanie się z 3 rodakami moimi, bo tylu ich tylko brało udział w kongresie międzynarodowym.

[6]) Na belgijskich rozkładach jazdy kolejowej, podobnie jak na francuskich, włoskich i i., nie jest czas oznaczany wedle godzin „półzegarza“, jak u nas, ale daleko racjonalniej porządkową ich liczbą od północy do północy. Godz. 17-ta jest zatym 5-ta popołudniu.

dziło do takich samych, a nawet częściowo i lepszych rezultatów, jak stosując jeszcze dodatkowo 1.000 kg wapna na 1 ha.

Z licznych doświadczeń, przeprowadzonych przez północno-niemiecką w Bremie i bawarską stację torfową, wynika, że silne, bezpośrednie wapnowanie torfów nizinnych może być nawet szkodliwe. Tacke stwierdził, że na glebach, zawierających tylko 0,03% CaO, wapno w tomasynie się znajdujące zupełnie wystarczyło do zaspokojenia potrzeb gleby i stępienia nadmiaru szkodliwych kwasów tak, że dodatkowe stosowanie wapna nie tylko że nie dało u niektórych roślin lepszych plonów, lecz niekiedy nawet dało gorsze. Z tego wynikałoby, że na glebach lekkich, suchych, i ubogich w próchnicę trzeba być z dodatkiem wapna i marglu bardzo ostrożnym. Działanie wapna w tomasynie występuje bardzo wyraźnie również w doświadczeniach, przeprowadzonych na torfach w Marcard. Przy rozpoczęciu robót zawierała wierzchnia wartwa gleby w głębokości 20 cm nie więcej jak 1.500 kg wapna w 1 ha. Później dano 2.250 kg wapna na 1 ha. W następstwie glebę tę nawożono rok rocznie tomasyną. Po 17 latach wykazała analiza chemiczna, że gleba ta zawiera we wierzchniej warstwie (do 20 cm) 5.000 kg wapna na 1 ha. Widzimy więc, że pomimo, że przez 17-letnią uprawę glebie tej znaczne ilości wapna w plonach ubyły, jak również pewna część w głębsze warstwy wypłukana została, ilość wapna nie tylko nie zmniejszyła się, ale nawet w dość znacznym stopniu wzrosła, co jest do zawdzięczenia li tylko zawartości wapna w tomasynie. Nadzwyczajna miałkość tomasyny jest jednym z głównych powodów, dla których wapno w niej zawarte tak dodatni skutek wywiera.

Tomasyna tworzy pod pewnym względem materjał rezerwowy w glebie, z którego li tylko taka ilość zostaje rozpuszczona, ile jej właśnie potrzeba, by roślinom odpowiednią ilość pokarmu dostarczyć i fizykalne własności gleby poprawić, lub ją też we właściwym stanie utrzymać.

Wyniki wyżej opisanych doświadczeń dowodzą, że wapno w tomasynie zawarte służyć może nie tylko jako pokarm roślinny, lecz również jako środek, korzystnie oddziaływujący na strukturę gleby. Stwierdzają to również wyniki doświadczeń, przeprowadzonych na polach katedry chemji rolniczej w Dublanach, doświadczeń, których wyniki równocześnie pan Fr. Boczek w *Rolniku* referuje (*patrz „Doniesienia kronikarskie“ — Red.*). Przy porównaniu działania tomasyny i superfosfatu na glebie lössowej ten ostatni dał lepsze rezultaty; przy stosowaniu natomiast obu tych nawozów wraz z kainitem otrzymano przy tomasynie lepsze plony. Da się to wytłómaczyć w następujący sposób: tomasyna jako nawóz, zawierający alkaliczne związki wapna, utrudniała przez to roślinom pobieranie potasu z krzemianów; w drugim wypadku, kiedy dostarczyliśmy już glebie potasu w postaci kainitu, kiedy więc rośliny już nie potrzebowały potasu w glebie się znajdującego wykorzystywać, działała tomasyna lepiej jak superfosfat; działanie to można li tylko na karb tomasyny złożyć, która dzięki swoim właściwościom poprawiła strukturę gleby. Działanie to tomasyny wystąpiło najdobitniej przy burakach i jęczmieniu.

Wyżej opisane doświadczenia nie dowodzą naturalnie, jakoby wapnowanie roli było zawsze zbyteczne. Stosowanie wapna jest na glebach ciężkich, zwięzłych i kwaśnych koniecznie potrzebne. Również wymagania roślin co do ilości wapna są rozmaite. Podczas kiedy łubin na przykład zadowalnia się bardzo małymi ilościami wapna i przy zawartości 0,03—0,05% CaO w glebie jeszcze się dobrze rozwija, wymagają go trawy i zboża więcej, bo od 0,05—0,08%, najwięcej zaś koniczyny i strączkowe rośliny, bo najmniej 0,10%, a lucerna nawet od 0,25—0,30%. Jedynie na glebach lekkich i piaszczystych, jak również i na glebach torfów nizinnych trzeba

---

Nazajutrz atoli czekała nas po owych igraszkach już żmudna praca w „kongresowym pałacu“ Gandawskim, dokąd *gros* uczestników, zamieszkując tak jak i ja, stale w Brukseli, pędziło błyskawicznym pociągiem po 8-ej z rana, aby po półgodzinnej jeździe stanąć tam na 9-tą.

Pałac ów, z olbrzymią halą przyjęć, znajduje się w miejskim parku publicznym, przylegającym do placu wystawy „światowej“ — i przedstawia się jako ogromny gmach o monumentalnej a jednak lekkiej i powabnej architekturze w stylu zmodernizowanego renesansu. Po otrzymaniu stosu druków, książek i programów z biura legitymacyjnego, udawał się tu każdy z 600 kongresowców do sali posiedzeń swojej Sekcji i tam „obradował“. Ja naturalnie „zrzeszyłem“ się w Sekcji III-ciej, zootechnicznej — i o niej też tylko będę mówił, gdyż i tak wyręczył mię p. dr. St. Roztworowski z Krakowa swym wyczerpującym sprawozdaniem o całym kongresie (ogłoszonym w „*Tygodniku rolniczym*“ w lipcu b. r.) w trudnym zadaniu, jakim byłoby opisywanie na tym miejscu szczegółowego jego przebiegu. Ba nawet i o referatach Sekcji hodowlanej, aczkolwiek treść ich była nie tylko bardzo zajmująca, ale i ze wszech miar pouczająca, nie mogę się zbyt szeroko rozwodzić w tym fejletonistycznym jeno o objęciu moich wrażeń, bez dalej idących pretensji naukowo-literackich.

Zaznaczę tu zatym tylko rys znamienny dla ogólnego toku rozpraw tamtejszych: a był nim przedewszystkim ten, że wszelkie kwestje hodowlane traktowano tu już stale i bez ogródek ze ściśle biologicznego stanowiska! Tego też nareszcie po długich okresach empirycznej kazuistyki doczekała się nowoczesna nauka hodowli. To też długo spodziewanego tego zwrotu winszowaliśmy tam sobie wzajemnie, bo znaczy to nie mniej ni więcej, jak że „zootechnika“ przestała dziś już być zlepkiem przygodnych wiadomości, a stała się rzetelną przyrodniczo-ekonomiczną umiejętnością! Więc czego się tylko tknęły liczne referaty odnośne, czy to zagadnień dotyczących żywienia, czy dziedziczności i zmienności, czy wpływów ekologicznych, kształtujących pokrój i użytkowość naszych zwierząt domowych, czy wreszcie klasyfikacji ich systematycznej, — wszędzie i zawsze wychodzono z założeń ściśle naukowych, jakie dają chemja, fizyka, fizjologja, anatomja, histologja i patologja zwierzęca, i na tym to dopiero fundamencie budowano dalsze wnioski lub interpretowano badań swych wyniki.

Jednym z najciekawszych tego rodzaju komunikatów był referat znanego i znakomitego badacza szwedzkiego, p. Nils Haussona ze Sztokholmu, co do wartości produkcyjnej białka w wytwórczości wydzielinowej mleka, przyczym się okazało, że białko ma w niej swą pełną prawie dynamiczną wartościowość, a nie taką, jaką mu przypisuje Kellner (= 0·94 wart. skrobiowej), z którego to właśnie powodu potrzeba go tylko około 45 do 55 gr w karmie użytkowej na każdy litr udoju, ale nie mniej ani więcej. W dyskusji nadto wyłoniło się było skąd inąd (doświadczenia Pawłowa nad przejawami trawienia) uzasadnione zdanie o ważności innych, nie tylko białkowych związków azotowych w karmie, — zwłaszcza amidów, których znaczenia dla wytwarzania się białek ciała zwierzęcego dotąd niedoceniano. P. Kroon z Norwegji i p. Andrew Stoan z Ameryki referowali zawsze tak

być bardzo ostrożnym z dawkami wapna; gleby takie bowiem są już dostatecznie ciepłe i chemicznie czynne tak, że większe ilości wapna mogą takim glebom silnie zaszkodzić. W takich razach więc może tomasyna ze skutkiem i jako nawóz wapniowy służyć.

SEWERYN WIŚNIEWSKI

W sprawie częściowej kolonizacji folwarków na drodze dzierżawnej.

Emigracja zamorska ludu wiejskiego nie tylko że się nie zmniejsza w obecnym czasie, lecz przeciwnie wzmaga się z każdym rokiem, jak to widzimy z dat statystycznych i wykazów towarzystw okrętowych, przewożących ludność naszą do Kanady, Argientyny i innych krajów północnej i południowej Ameryki. — Jeżeli ruch ten emigracyjny ludu wiejskiego nie zmniejszy się w najbliższej przyszłości, to nie trzeba być pessymistą, ażeby przewidzieć, że musi on doprowadzić do ostatecznego upadku kraju nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i narodowym. Że zapatrywania takie zgodne są z zapatrywaniem szerszego ogółu obywateli kraju, to dowodem tego, że już od dłuższego czasu objawia się pewien odruch społeczeństwa, mający na celu zmniejszenie wychodźtwa ludu wiejskiego z kraju. Powiedziałem zmniejszenie, bo o zupełnym powstrzymaniu tego ruchu wychodźczego na razie mowy być nie może, gdyż jest on naturalnym następstwem przeludnienia zachodniej części kraju i opłakanego położenia ekonomicznego, w jakim się kraj znajduje. Gospodarstwa włościańskie u nas są przeważnie drobne, mające obszaru 2, 3—5 morgów, już gospodarstw 5 morgowych jest znacznie mniej, a mających obszaru wyżej 10 morgów bardzo mało, bo zwyczaj dzielenia gruntów w drodze spadkowej jest u włościan ogólnie praktykowany. Nie potrzeba być zawodowym gospodarzem, ażeby zrozumieć, że włościanin pracujący na 2-ch lub 3-ch morgach nie jest w możności wyżywić się z rodziną, jeżeli nie znajdzie ubocznego zarobku, — a uboczny zarobek znaleść może tylko w przemyśle, którego niestety prawie w kraju nie mamy, gdyż dotąd nie staraliśmy się go stworzyć. Nie można się przeto dziwić, że włościanin mający 2—3 morgów gruntu, nie mogąc się na nich utrzymać, szuka polepszenia egzystencji po za granicami kraju, chociaż niestety nie zawsze ją tam znajdzie. — Lud nasz jako rolniczy ma w krwi i kościach wrodzone zamiłowanie do roli, a marzeniem bezrolnego włościanina jest pracą i oszczędnością dorobić się potrzebnej kwoty pieniężnej dla zakupienia na własność choćby kawałeczka gruntu, na którym mógłby mieć własną chatę i kawałek ogrodu. I zdarza się dość często, że chłop polski ciężko pracuje w Ameryce czy to w kopalniach lub też w przemyśle; gdy zaoszczędzi trochę grosza, wraca do kraju i dokupuje morg lub 2 gruntu albo popłaci długi i poprawia w ten sposób swoją egzystencję.

Co do wspomnianego wyżej odruchu społeczeństwa, mającego na celu przeciwdziałanie tak szkodliwemu dla kraju wychodźctwu ludowemu, to niestety był on dotąd przeważnie akademiczny, a oprócz zawiązania bardzo pożytecznego „Towarzystwa emigracyjnego“ żadna poważniejsza akcja nie weszła w życie, któraby miała pewną wartość praktycznego znaczenia. Dlatego też pojawienie się artykułu p. t. „Kolonizacja częściowa folwarków na drodze dzierżawnej“ napisanego przez „Kmiecia polskiego“ (?) a umieszczonego w Nr. 22. „Przewodnika Kółek rolniczych“ jest bardzo pomyślnym objawem tego odruchu, który poczyna nabierać form konkretnych i zasługuje na jak największą uwagę, tak pod względem ekonomicznym jak i narodowym. Że krajowi przyniosłoby to korzyści w tych dwóch kierunkach, to nie ulega żadnej wątpliwości, bo wytworzyłby się w ten sposób w społeczeństwie naszym cały zastęp ludzi pracujących z zamiłowaniem na roli, którzy w krótkim stosunkowo czasie przyszliby do dobrobytu, a przy znanej oszczędności naszego włościanina nawet do względnej zamożności. Nie mniej ważnym byłby i wzgląd narodowy, gdyż kolonizacja taka wzmocniłaby nasze niektóre pozycje, obecnie zagrożone we wschodniej części kraju.

Uważam też częściową kolonizację dzierżawną za bezwarunkowo lepszą od parcelacji obszarów dworskich, bo przedewszystkim może ona być dostępna i dla włościan mniej zamożnych, co przy parcelacji jest wykluczone. Bo jeżeli włościanin chce tą drogą nabyć przypuść-

---

niezmiernie interesujące objawy dziedziczności, na które tyle światła rzuciły klasyczne doświadczenia O. Mendla z przed 30 laty i licznych jego adeptów w ostatnim lat dziesiątku. P. Mullie odczytał bardzo ciekawą rozprawę z całego szeregu doświadczeń ścisłych nad skutkami chowu w blizkim pokrewieństwie, przeprowadzonych przez p. Gineis we Francji; prof. Frateur z Louvin referował komunikat p. Ainsworth Davis'a z Anglji o dziedzicznym wrzekomo wpływie gimnastyki funkcjonalnej na ustroje zwierzęce; zaś p. Déchambre z Belgji i autor niniejszego o zasadach racjonalnej systematyki zwierząt domowych, przyczym okazało się w dyskusji, że mój „problemat histobiologiczny“ zdobył już sobie wcale poczesne grono zwolenników. Nie wyliczam tu oczywiście wszystkich referatów, bo zajęły one czas pięciu posiedzeń po kilka godzin trwających, na które musiałem też choćby z tego tytułu bardzo pilnie uczęszczać, że przypadł na mnie wprawdzie zaszczytny, ale i żmudny zarazem obowiązek częstego im przewodniczenia. Podniety naukowej tedy tam nie brakło — a płynęła ona nie tylko z referatów i dyskusji w sekcjach, ale nadto i głównie może z owych prywatnych rozmów i towarzyskiej wymiany myśli, od jakiej się specjaliści wszelakiego zawodu poprostu powstrzymać nie mogą, gdy znajdą się raz obok siebie. A znachodziliśmy się razem często, czy to na śniadaniu przy wspólnym stole restauracyjnym, czy to w przedziale wagonowym pomiędzy Gandawą a Brukselą, czy też wreszcie na przyjęciach, jakie nam także municipjum Gandawskie urządziło w swym prześlicznym ratuszu gotyckim, no i na wycieczkach.

Uczestniczyłem zaś w dwóch: do studjum rolniczego w Louvin, gdzie mię zainteresował zwłaszcza Instytut zootechniczny mego dobrego znajomego, prof. Frateur'a, i druga do posiadłości żuławskich „Hazegras“ pp. bar. Lippens, gdzie oglądaliśmy na własne oczy, jak ziemia rośnie?

A ma się to tak. W piętnastym wieku nadał Filip Dobry, książę Burgundzki, antenatom w mowie będących szlachciców przywilej, mocą którego obdarował ich „suchą ziemią“ w północnej Flandrji, a to od pewnej linji granicznej na stałym lądzie tak daleko na zachód w głąb morza, aż się nie zetkną *„avec une nation éstrangére“*, — potencjalnie zatym aż do Anglji! Teraz więc zaczyna się ów podbój dziedziny Neptunowej. Tworzy się tedy jakaś eoliczna ławica piasku tam, jak twierdzono, gdzie sama chce. Lotny ten piasek nawiany co prędzej ustala się sadzonkami specjalnej trawy (z rodziny Salsolaceów), — aby go znowu nie zwiało. Tak utworzona *„duna“* rośnie wciąż wzdłuż, wszersz i na wysokość — a odcięta przez nią zatoka jest coraz mniej narażona na denudacyjny wpływ fal morskich. Przypływ jednak nanosi tam coraz więcej *„szliku“*, t. j. organicznych i mineralnych zawiesin, które zatrzymuje się bruzdkami i grobelkami, aby przy odpływie wód tym łatwiej osiadały. Skutkiem tych osadów dno owej zatoki podnosi się coraz wyżej i sięga nareszcie niemal poziomu przypływu morskiego. Teraz usypuje się trwałą już groblę na dunie od morza — a teren uzyskany zaczyna się „wysładzać“ — działaniem poprostu deszczu, który rozpuszczając sól, sprowadza ją z wierzchnich pokładów w podglebie i podłoże. To trwa jednak kilkanaście lat — a cały proces

my okrągło 10 morgów ziemi na własność, to przy dzisiejszych wysokich cenach musiałby za nie płacić przynajmniej 7—8,000 koron, a dodawszy do tego kapitał potrzebny na budowę domu mieszkalnego i budynków gospodarskich, na inwentarz żywy i martwy, co znów wyniesie 3—4000 koron, to okazuje się, że włościanin, chcąc nabyć 10 morgów gruntu z parcelacji, powinien właściwie mieć majątku około 12,000 koron.

Tymczasem w rzeczywistości okazało się, że kolonista zwykle nie rozporządza potrzebnym kapitałem i ma go znacznie mniej, najczęściej tylko połowę tego, coby mieć powinien, ażeby interes odrazu postawić na nogi. Nie mając dostatecznego kapitału przyjmuje na swoje barki przypadającą na niego część długu tabularnego; po uiszczeniu sumy przypadającej właścicielowi, po opłaceniu prowizji pośrednikowi, kosztów prawnych, wydatków na przesiedlenie się i życie choćby najskromniejsze przynajmniej przez 1 rok, kolonista zwyczajnie wydał już cały swój zasób pieniężny i teraz dopiero zaczynają się jego kłopoty. Budynek ten i ów jeszcze nie wykończony albo musi być jeszcze cały wybudowany, rata długu hipotecznego nie opłacona, tak samo i podatek, a tu gotówki już niema. Inwentarza żywego jest mało, bo w pierwszym roku przesiedlenia się, nie było paszy potrzebnej, a koniczyna może być zasiana dopiero w roku następnym a w trzecim da pożytek. — Wogóle więc w pierwszych latach zbyt mało jest nawozu, więc i urodzaje niedostateczne, których wartość nie może pokryć bieżących niezbędnych wydatków. Niema więc rady, musi się iść do Icka lub Moszka w najbliższym miasteczku i zaciąga się dług na lichwę. Od tego czasu karjera osadnika się skończyła, a praca choćby najintenzywniejsza, połączona z oszczędnością posuniętą do ostatniej granicy, nie są w możności podźwignąć naszego osadnika z nędzy, która go już ze swoich uścisków nie wypuści. I dlatego nabywanie gruntów parcelowanych tak mało korzyści przyniosło naszemu włościaństwu, a silny ruch parcelacyjny, jaki się przed kilkunastu laty w kraju objawiał, zaczął się stopniowo zmniejszać, a w obecnym czasie zanikł prawie zupełnie.

Całkiem odmiennie przedstawia się kolonizacja na zasadzie dzierżawnej. Włościanin potrzebuje tu znacznie mniejszego kapitału, bo musiałby na razie zapłacić gotówkę za grunt pod siedzibę, na którym mógłby się pobudować i urządzić niewielki ogródek, na co przestrzeń 1 morgowa byłaby całkiem wystarczająca. Potrzebna kwota na zapłacenie tego morga gruntu wynosiłaby według dzisiejszych cen mniej więcej 700—800 koron. Dla ulżenia spłaty za nabycie tego gruntu możnaby zgodzić się na spłatę ratami w przeciągu n. p. lat 4-ch. Pobudowanie niezbędnych budynków t. j. domu mieszkalnego, stodoły i pomieszczenia na kilka sztuk bydła (te 2 budynki mogłyby być pod jednym dachem) liczę 1,000 koron, wreszcie kilka sztuk inwentarza i potrzebne narzędzia 1000 kor; — do tego należałoby jeszcze dodać fundusz rezerwowy potrzebny na kupno nasienia, nawozów sztucznych i utrzymania rodziny kolonisty przez pierwszych kilka miesięcy, co przyjmuję w kwocie 500 koron. Zestawienie tych pozycji przedstawi się zatym, jak następuje.

1) Pierwsza rata przypadająca za grunt nabyty pod siedzibę	200 K
2) Koszt postawienia budynków . .	1.000 „
3) Kupno niezbędnego inwentarza . .	1.000 „
4) Fundusz rezerwowy na potrzeby wyżej wymienione	500 „
	Sa 2.700 kor.

Minimalny kapitał na zaprowadzenie takiego gospodarstwa dzierżawnego 5—10 morgowego wynosiłby zatym 2.700 kor. a krągło 3.000 K. Czynszu dzierżawnego na razie nie liczę, gdyż i tu należałoby dzierżawcy zrobić tę ulgę, żeby nie płacił go z góry, ale półrocznie z dołu, a jeżeliby dzierżawca miał liczniejszą rodzinę, która po załatwieniu robót na swoim gospodarstwie szukałaby zarobku we dworze, to nie ulega wątpliwości, że nie tylko przy każdym półrocznym lub kwartalnym obrachunku nie potrzebowałby opłacać czynszu w gotówce, ale że jeszcze spory grosz przypadłby mu w udziale za wykonywaną pracę. Oczywiście, że cena za robociznę, wykonywaną przez rodzinę dzierżawcy, musiałaby być tej samej wysokości, jaka się w najbliższym sąsiedztwie już praktykuje.

Co do wysokości czynszu dzierżawnego, to słuszne jest zapatrywanie „Kmiecia polskiego“, autora odnośnego artykułu w „Przew. K. roln.“, że powinien on być taki,

---

tworzenia się żuławy („*polder*“) kilkadziesiąt (t. j. od 30 do 50) — i tak, jak u nas trzeba baczyć na to, aby nie wyorać calizny, tam pilnuje się tego, żeby z głębi nie wydobyć ziemi słonej, która jest dla naszych roślin gospodarskich zabójcza. Gleba „szlikowa“, obfitując w wapno, fosfor, potas i związki azotowe — jest bajecznie żyzna — tak, że sztuczne nawozy nie działają tu prawie wcale; potrzebuje natomiast związania, bo jest zrazu nadto luźna i z tego też powodu pierwszą oziminą jest tam żyto, a nie pszenica. Tak urywając dna morskiego kawał po kawale, powiększają p. p. Lippens i im podobni swoje posiadłości, a zarazem i kontynent europejski. Kiedy jednak zetkną się z Wielką Brytanją? — przewidzieć na razie trudno... ale „przyrosło“ im już sporo ziemi, przez którą sąsiednia Holandja „przedłużyła“ swoją belgijską granicę — tak, iż ta posiadłość leży teraz po obu stronach tejże! Stare zagacenia rozkopują tam oczywiście, o ile od strony morza zostały już usypane nowe tamy. A ile w tym mrówczej pracy i ciągle wymaganego nadzoru, aby przez morskie nawałnice uszkodzone wały ziemne znów jak najrychlej do porządku doprowadzić i nie dać się zatopić słoną do tego wodą, — o tym już stary Goethe miał niejakie pojęcie, pisząc 2-gą część swego genjalnego „Fausta“, — w której atoli tę funkcję czarodziejską spełniają... lemury.

Odwadnianie odbywa się oczywiście tylko przez wypompowanie wód poza owe tamy, ku morzu, do czego służą właśnie owe wiatraki, będące nieuniknionym stafażem każdego niederlandzkiego pejzażu. A wiatrów tam chyba nigdy nie brak. Gospodarstwo prowadzi się na tych świeżych żuławach głównie pastwiskowe, na starszych także rolne — a czynsz dzierżawny za hektar wynosi 300—500 fr.[7])

W „Hasegras“, gdzie w obu fermach goszczono sowicie kilkuset kongresistów i kongresistek — a były między nimi także trzy panie polskie i to nie byle jakie! — zgotowano nam także ucztę hodowlaną. Bo spędzono tam z sąsiednich ferm po kilkadziesiąt sztuk wszelakiego dobytku — więc zimno-krwistych koni, zshortornizowanego czerwonołaciastego bydła rasy flamandzkiej, marszowych świń i fryzyjskich owiec mlecznych, dając nam w ten sposób poznać flamandzki chów i to z najlepszej jego strony, bo były to same premjowane już na różnych wystawach osobniki, a więc istotnie „*nec plus ultra!*“

Wycieczka na statku morzem z nowozałożonego portu dla Bruggi do Holandji, gdzie przygotowano nam nadzwyczaj gościnne przyjęcie w olbrzymiej cukrowni tamtejszej „Sas de Gand“ i uroczy powrót stamtąd wspaniałym kanałem do Gandawy, nocą już przy świetle księżyca, zakończyły ten tak obfity w miłe wspomnienia i pouczające rewelacje siódmy i ostatni dzień kongresowy.

[7]) Nie jest to na tamtejsze stosunki czynsz wygórowany. Stwierdzono bowiem na jednej z sekcji Kongresu, że w Belgji środkowej, gdzie kwitnie już nie agri- ale hortikultura, dochód przecietny z trzyhektarowego gospodarstwa „włościańskiego“ wynosi do 10.000 fr.

jaki bywa opłacany przez dzierżawców większych folwarków w danej okolicy. Muszę tu jednak zrobić jedną uwagę, mianowicie ponieważ dzierżawy te muszą być długoletnie, przynajmniej 24 letnie, a jak doświadczenie poucza, ze wzrostem ludności podnosi się także cena ziemi, przeto uważałbym za słuszne, ażeby w umowie z dzierżawcami właściciel zrobił zastrzeżenie, że po upływie każdego sześciolecia czynsz dzierżawny podwyższony będzie n. p. o 10%.

Zachodzi też pytanie, jakaby miała być najodpowiedniejsza wielkość takiego folwarku? Rzecz prosta, że nie mogą one być za wielkie, bo w takim razie kolonista wraz ze swoją rodziną musiałby cały swój czas wyłącznie użyć na wykonywanie prac w swoim własnym gospodarstwie, a o zarobku na folwarku właściciela nie mogłoby być mowy.

Sądzę, że wieksze jak 10 morgowe dzierżawy byłyby z tego powodu nie odpowiednie, bo przecież kolonizacja ta ma także i drugi cel nie mniej wazny t. j. dostarczenie robotnika dla gospodarstwa dworskiego. W wyborze dzierżawców pierwszeństwo należałoby oddać ludziom, mającym liczniejsze rodziny; naturalnie w braku takich musiałoby się przyjmować także i kolonistów z mniejszymi rodzinami. Dlatego uważam, że ilość morgów, jaka miałaby być wydzielona dzierżawcom, zależna być powinna od ilości członków, należących do rodziny. Dla mniej licznej rodziny wystarczy 5 morgów, a dla liczniejszej należałoby wydzielać 8—10 morgów.

Czy taka kolonizacja częściowa folwarków będzie miała u nas zwolenników, trudno przewidzieć. Włościanin nasz postąpił już o tyle w oświacie, że powinien ocenić, jakieby stąd odniósł korzyści, ale z drugiej strony można być pewnym, że agienci, prowodyrzy, radykali i różnego rodzaju „przyjaciele ludu“ nie zaspią gruszek w popiele i będą lud obałamucać, bo przecież straciliby nie mało, gdyby emigracja ludu się zmniejszyła. Dlatego sądzę, że należałoby się dobrze zastanowić, jakich środków użyć, ażeby dobrą i zacną myśl wprowadzić w czyn, a zdaje mi się, że uczciwa prasa ludowa, duchowieństwo i nauczycielstwo mogłyby dla tej tak ważnej sprawy bardzo wiele dobrego zdziałać.

ZYGMUNT ŁADA

Założenie austrjackiego Towarzystwa dla sprzedaży produktów rolniczych we Wiedniu.

Motywem decydującym dla założycieli wymienionego towarzystwa był wzgląd na uporządkowanie stosunków w handlu owocami i jarzynami na rynku wiedeńskim, a także w innych większych miastach. Producenci otrzymują i otrzymywali na targu wiedeńskim ceny minimalne, a jednocześnie konsumenci narzekali na rosnącą coraz bardziej drożyznę. Przyczyny tych sprzecznych zjawisk należy szukać w ciągłych i znacznych wahaniach dowozu, które umożliwiały pośrednikom i handlarzom oznaczanie cen według własnego upodobania i interesu. Troska i staranie o prawidłowe zaprowiantowanie miast wywołało założenie istniejącej dotychczas spółki z ograniczoną poręką pod firmą: *„Oesterreichische landwirtschaftliche Verkaufsvermittlung“*.

Towarzystwo to rozporządzało jednak zbyt szczupłymi środkami, aby mogło było wywrzeć znaczniejszy wpływ na stosunki, panujące na wiedeńskim rynku, a to tym mniej, że zajmowało się jedynie sprzedażą komisową owoców i jarzyn.

Dlatego okazała się potrzeba stworzenia większej instytucji handlowej, opierającej się na szerokich kołach producentów i posiadającej odpowiednie środki, aby zapewnić sobie dowóz dostatecznej ilości produktów, oraz uregulować ceny w sposób korzystny dla producentów i znośny dla spożywców.

Wychodząc z tych przesłanek Ministerstwo rolnictwa powzięło inicjatywę założenia towarzystwa, jednoczącego organizacje rolnicze i poszczególnych większych rolników dla wspólnego celu: zbytu produktów rolniczych miastom, a przez to samo — zaspokajania potrzeb konsumcyjnych tychże miast.

Prace przygotowawcze około założenia tego towarzystwa powierzone zostały Ogólnemu Związkowi Stowarzyszeń rolniczych w Austrji — a dnia 2-go z. m. na zaproszenie tegoż Związku odbyła się we Wiedniu konferencja przedstawicieli wielu znaczniejszych korporacji rolniczych w Austrji i ci jednogłośnie wypowiedzieli się za założeniem nazwanego towarzystwa. Zaraz też przystąpiono do rozpatrzenia projektu statutu, przyczym reprezentanci stowarzyszeń mieli sposobność wyrażenia swoich żądań.

Przystąpiono też do ukonstytuowania Towarzystwa przez przyjęcie zapisów najbardziej interesowanych organizacji oraz oddzielnych producentów.

Pierwszy kapitał zakładowy T-wa w sumie 190.000 kor. został całkowicie pokryty i wpłacony, stosunki z bankiem nawiązane, a dotychczasowa Spółka dla pośrednictwa w sprzedaży produktów rolnych rozwiązana, zaś jej dotychczasowe interesy przeszły w całości na nowo uformowane Towarzystwo pod firmą: *Oesterreichische Verkaufsgesellschaft für landwirtschaftliche Produkte, G. m. b. H.* Austrjackie Towarzystwo sprzedaży produktów rolnych Spółka z ogr. por.

Na zebraniu organizacyjnym członków nowej Spółki dnia 14. sierpnia b. r. wybrano Dyrekcję i Radę nadzorczą, w skład której wszedł między innymi Dyrektor galic. Spółki zbytu jaj i drobiu Dr. August Rodakiewicz, referent ekonomiczny c. k. T-wa gospodarskiego. (O wyborach prezydjum patrz Nr. 34 „Rolnika“).

Należy zauważyć, że z polskich towarzystw w Galicji dotychczas żadne (oprócz wspomnianej Spółki zbytu jaj i drobiu) do Towarzystwa nie przystąpiło. Natomiast przystąpiły z Galicji na członków: T-wo: *Silskij Hospodar*, *Krajewyj Sojuz dla zbytu hudoby* oraz *Krajewyj Sojuz hospodarsko-torhowelnych Spiłok*.

Ministerstwo rolnictwa zastrzegło sobie prawo kontroli i brania udziału przez swych reprezentantów w posiedzeniach Dyrekcji i Rady nadzorczej T-wa i udzieliło mu subwencji, przyrzekając dostarczyć kapitał potrzebny na spłacenie rozwiązanej Spółki dla pośredniczenia w sprzedaży produktów rolniczych.

Rozpoczęcie działalności handlowej T-wa nastąpiło w dniu 1. września 1913.

Na razie T-wo zajmuje się komisową sprzedażą owoców, jarzyn i ziemniaków, powoli zaś zostaną wciągnięte w obrót i inne artykuły jak: strączkowe, masło, ser, drób, jaja. Do nadsyłania tych produktów są uprawnieni także niećzłonkowie Towarzystwa. Należy też oczekiwać, że szerokie koła rolników będą korzystać z usług T-wa, którego skład zasługuje na najzupełniejsze zaufanie, gdyż członkami jego są Rady i Towarzystwa, oraz Związki rolnicze różnych krajów. A i szczupła obecnie liczba członków wzrośnie prawdopodobnie szybko w miarę, jak zainteresowane koła przekonają się o rzeczywistej użyteczności instytucji. Przystępowanie naszych Towarzystw do nowo powstającej organizacji będzie pożądane wtedy, gdy powstaną u nas organizacje, które będą miały do zbycia na rynku wiedeńskim (bez pominięcia miejscowych) któryś z wyżej wymienionych artykułów.

Tak n. p. otwarcie rynku wiedeńskiego mogłoby być wykorzystane dla zbytu naszych owoców, o ile otworzenie odnośnej organizacji okaże się możliwe ze względu na istniejące warunki produkcji.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Doświadczenia z odmianami pszenicy na Podolu ros. W nrze 35 *Gazety rolniczej* P. L. Lubański podaje skrót sprawozdań sekcji rolnej T-wa rolniczego podolskiego o doświadczeniach z odmianami pszenicy.

Doświadczenia te prowadzono od 1904 roku i zestawienia przeciętnych danych za 8 lat na wszystkich polach doświadczalnych, tak czarnoziemnych jak i gliniastych, stwierdzają, że przeciętny urodzaj pszenicy ozimej wyższy jest na glebach gliniastych, niż na czarnoziemiu:

	przeciętnie na czarnoziemiu.	przeciętnie na gliniastych.	przeciętne dane wogóle.
Banatka podolska	108,8	107,2	104,0
„ oryginalna	109,3	120,6	114,9
Szampańska	110,3	115,8	113,0
Gienealogiczna	92,4	103,1	92,8
Trjumf Podola	99,5	105,0	102,2
Hors concours	116,2	123,9	120,0
Konstantynogrodzka	97,6	121,5	104,5

Badając przeciętne dane rozmaitych gatunków pszenicy ozimej za wszystkie lata i na wszystkich polach doświadczalnych, tak gliniastych jak i czarnoziemych, zauważymy, że najurodzajniejszymi gatunkami okazały się: Hors-Concours, Banatka oryginalna i Szampańska. Te trzy gatunki uważa więc p. Lubański za najodpowiedniejsze dla gleb i klimatu Podola, gdyż są jednakowo korzystne na czarnoziemie i glebach gliniastych. *Ł.*

Rolnictwo na wystawie w Kijowie. Redakcja *Gazety Rolniczej* wydała numer 35 Kijowski, poświęcony wystawie i życiu gospodarczemu ludności polskiej na Rusi w zestawieniu z innymi panującymi tam dziś żywiołami.

Autor naczelnego artykułu stwierdza z żalem, że „o tym, by na Rusi istniały jakieś poważniejsze ośrodki rolnicze polskie — z trudnością daje się stwierdzić na obecnej Wystawie Kijowskiej", a to dzięki zupełnej prawie abstynencji wystawców Polaków, — abstynencji, która— według autora — może mieć zgubne skutki dla naszego życia gospodarczego, gdyż „nieobecni nigdy nie mają racji".

Jeśli zaś postanowiono abstynencję, to „powinna była być solidarna i zupełna". Tak, jak jest — częściowa — daje wykoszlawiony obraz stosunków kulturalnych, bo wiadomo, że i dzisiaj rolnicy polscy — zwłaszcza ziemianie — przodują w gospodarstwie postępowym na Rusi".

Według sprawozdań zamieszczonych w *Gazecie*, najciekawsze działy wystawy przedstawia pawilon elewatorów, dział Twa wszechrosyjskich cukrowników, a raczej jego pól doświadczalnych, dział meljoracji w pawilonie ministerstwa, oraz w niektórych prywatnych.

Elewatory wystawiono w rysunkach i planach dwu typów: pierwszy typ zasiekowy wiejski z kieratem dwukonnym dla zapędu urządzeń prymitywnych, — piętrowy z przejazdem dla furmanek wzdłuż budynku na parterze (ręczne zsypywanie zboża) i drugi typ kolejowy ze zsypywaniem mechanicznym i odpowiednimi urządzeniami dla określania gatunku ziarna, ważenia, określania stopnia wilgoci etc. Wystawiono też próbki zboża z elewatorów, zboża zarażonego i uszkodzonego, próbki zanieczyszczone obcymi nasionami i kolekcje szkodników śpichrzowych. Wreszcie fotografje elewatorów, mapy z oznaczeniem miejscowości, gdzie one powstały lub mają powstać, i tablice statystyczne, obrazujące wszechstronnie całą dziedzinę handlu zbożem. W dziale państwowych meljoracji pomieszczono poglądową wystawę osuszania, eksploatacji i uprawy torfowisk i błot oraz łąkarstwa z kulturami odnośnych roślin.

Wystawiono też dane, dotyczące osuszania błot pińskich, które, jak wiadomo, było zapoczątkowane przez Polaka jenerała Żylińskiego. Osuszanie tych błot przerwano obecnie prawie zupełnie, zdaje się ze względów strategicznych. W tym samym dziale różne urzędy gubernjalne wystawiły modele studzien wiejskich różnej konstrukcji.

Z meljoracji prywatnych należy wymienić projekt meljoracji dóbr Berezno p. E. Małyńskiego, obejmujących 65 tys. dziesięcin (hektarów).

Część tych dóbr ma być zmeljorowana w ten sposób, że zaprowadza się tam kanalizację błota tak obmyślaną, aby nie osuszała torfowiska, tylko regulowała stan jego wilgotności, dzięki czemu roślinność błotna sama przez się z czasem przetwarza się na łąkę. W ten sposób każdy grosz, włożony w meljorację, zwraca się prawie natychmiastowo przez coroczne znaczne powiększanie opłat, jakie wnoszą włościanie za siano. W pierwszym roku po skanalizowaniu oddają włościanom „błoto" za darmo, jedynie z obowiązkiem oczyszczenia go z drzew. W następnym roku płacą oni już po 2—3 rubli za dziesięcinę, a w dalszych latach cena ta wzrasta do kilkunastu rubli.

Wystawa T-wa wszechr. cukr. jest ciekawa dla rolników, ponieważ zawiera wiele szczegółów pouczających z zakresu metodyki doświadczalnej i to nie tylko w zastosowaniu do okopowych (buraków i ziemniaków), lecz i zbóż (pszenicy). Doświadczenia ze świeżo założonej stacji centralnej wymienionego T-wa w Mironówce kij. gub. będą prowadzone na tle rozmaitych płodozmianów, w których buraki cukrowe będą stanowiły od 20 do 50%; przewidziane są też doświadczenia z „wiecznymi burakami".

Mówiąc o działalności doświadczalnej, należy też wspomnieć o tablicach i wykresach, wystawionych przez warszawską Stację oceny nasion. Z wykresów tych widoczne jest, że średnie liczby, otrzymane dla hodowli krajowych (przeważnie na Rusi) nasion buraczanych, bynajmniej nie ustępują średnim wyliczonym dla hodowli zagranicznych. Z tego wynika, że cukrownie w Królestwie i Rosji nic nie stracą, gdy będą zakupywać nasiona hodowli krajowej w większych niż dotąd ilościach. Najruchliwsze z towarzystw rolniczych na Rusi T-wo podolskie (wydział rolniczy) wystawiło szereg sprawozdań i wykreśleń, ilustrujących doświadczenia, przeprowadzane w 48 majątkach na Podolu nad najracjonalniejszą uprawą i nawożeniem roślin gospodarskich. W ten sposób zgromadzono bogate materjały do fizjografji rolniczej Podola.

Ponadto siłami i środkami T-wa i jego członków opracowano mapę gleboznawczą Podola, założono stację oceny nasion i pracownię rolniczo-chemiczną, wreszcie zainicjowano założenie akcyjnego T-wa fabryki superfosfatu.

Wydział gorzelniczy T-wa wystawił mnóstwo aparatów, prób spirytusu, ziemniaków i melasy, wykresy i grafiki statystyczne o stanie gorzelnictwa na Podolu, o zużyciu żyta, pszenicy, kukurydzy, grochu, gaolanu na przerób na okowitę w ostatnim 10-leciu. Zamieszczono też między innymi pracę p. E. Lubańskiego, zawierającą przegląd 12-letniej działalności Podolskiego T-wa rolniczego. Ze sprawozdania tego można wywnioskować, jak znaczny udział w pracach T-wa brali ziemianie polscy, bo właśnie na Podolu do Polaków należy jeszcze 53% ziemi, stanowiącej osobistą własność prywatną (bez „nadziałowej").

Na podkreśleniu tych najbardziej interesujących nas momentów wystawy poprzestać należy. *Z. Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

O zwalczaniu śnieci i główni pszenicznej. Zwalczanie śnieci jest stosunkowo proste, zwalczanie główni jest trudne. Zato śnieć wyrządza zwykle więcej szkody. Środki przeciwko śnieci są: Mycie wodą, bajcowanie siarczanem miedzi, polewa z siarczanu miedzi i wapna, bejca formaldehidowa i moczenie w gorącej wodzie.

Środkiem przeciw główni jest prawie jedynie zanurzenie na 10 minut w gorącej (o 50—54° C) wodzie lub ogrzanym powietrzu z uprzednim przetrzymaniem przez 4—6 godzin w wodzie o nieco niższej temperaturze (25 do 30° C). Kąpiel wodną przeciw główni można stosować również przez czas dłuższy (7—8 godzin) z zastosowaniem niższej temperatury (40° C). Moczenie pszenicy w wodzie jest też najprostszym środkiem przeciw śnieci.

Przy zastosowaniu gorącej wody używa się do tego dwóch naczyń. W jednym woda ma temperaturę 45° C, w drugim 50—54° C. W każdym z naczyń zanurza się kolejno worki w $^3/_4$ napełnione pszenicą przez 10 minut. Temperatura wody powinna być utrzymywana na stałym

poziomie przez dopływ świeżej wody gorącej lub pary. Worki zanurzone należy poruszać dla równomiernego ogrzania. Istnieją dla tego sposobu różne aparaty specjalne.

Można też moczyć lub myć zboże w zimnej lub letniej wodzie, wsypując pszenicę powoli do naczynia z wodą i ciągle mięszając. Wskutek mięszania lżejsze, chore ziarna i spory śnieci wypłyną na powierzchnię wody i wtedy zbiera się je i wyrzuca. Gdy śnieci jest dużo, należy po moczeniu zastosować jeszcze inny, bardziej radykalny środek.

Do takich należy moczenie w rozczynie siarczanu miedzi.

Przepis przygotowania rozczynu jest: 5 kg siarczanu na 100 l wody. Moczenie odbywa się przez 8—10 godzin przy stosowaniu mięszania. Ziarna wypłynięte na powierzchnię płynu zbiera się i wyrzuca, jak w poprzednim sposobie.

Dla usunięcia szkodliwego na kiełkowanie wpływu bejcowania należy ziarno wyjęte z naczynia polać mlekiem wapiennym, a to zaraz po ukończeniu moczenia w siarczanie. Mleko wapienne przygotowuje się z 1 kg palonego wapna na 100 litrów wody.

Dopiero po ukończeniu tej drugiej operacji i przeszuflowaniu ziarna rozściela się je, by przeschło.

Polewa siarczanu miedzi z wapnem przygotowuje się z 2 kg siarczanu na 50 l wody oraz 2 kg wapna palonego na 50 l wody i te dwie ciecze przygotowane w osobnych naczyniach mięsza się ze sobą przez wlanie cienką strugą rozczynu siarczanu miedzi do mleka wapiennego (a nie odwrotnie). Kolor cieczy ma wygląd niebieskawy i zabarwia na niebiesko czerwony papierek lakmusowy. W naczynie z cieczą wstawia się gęsto pleciony kosz, do którego ma być wsypana pszenica. Ziarna i spory wypłynięte na powierzchnię wybiera się i wyrzuca, a następnie ziarno wyjęte wraz z koszem wysypuje się i rozściela, by przeschło.

Sposób ten nie zabija sporów śnieci, a tylko służy do pokrycia ziarna rodzajem polewy z trudno rozpuszczalnych połączeń miedzi, które dopiero po zasianiu wpływ należyty wywierają. Ziarno moczone w ten sposób wbiera mało wody i schnie łatwo.

Nakoniec bejca formalinowa przygotowuje się przez rozpuszczenie 250 gr formaliny (która jest 40% rostworem formaldehidu) w 100 litrach wody, zboże wsypuje się do cieczy i starannie mięsza.

Wogóle mięszanie lub poruszanie ziarna ma wielkie znaczenie dla wszystkich wymienionych sposobów.

Również przy moczeniu w formalinie odrzuca się wszystkie ziarna, które wypłyną na powierzchnię cieczy. Moczenie trwa 15—30 minut, następnie trzeba jeszcze ziarno opłukać wodą lub przesuszyć, rozścielając w bardzo cienkiej warstwie, umożliwiającej całkowite odparowanie formaliny, by nie uszkodziła zdolności kiełkowania. Ważne jest określenie koncentracji roztworu różnej dla różnych odmian zbóż, gdyż te nie wszystkie są jednakowo odporne na działanie formaliny. Określenia potrzebnej koncentracji rozczynu podejmuje się bezpłatnie Stacja ochrony roślin we Wiedniu, oczywiście potrzeba jej przesłać próbkę nasienia. Taż Stacja podejmuje się orzec, czy zboże zarażone jest śniecią lub głównią. W przeciwieństwie do dwóch przytoczonych sposobów bejcowania w rozczynach siarczanu miedzi moczenie w roztworze formaliny nie odbiera ziarnu jego wartości konsumcyjnej.

O znanych tych po części sposobach przypomina dr. Bretschneider ze Stacji ochrony roślin we Wiedniu, kończąc uwagą, że zboża zaśniecionego nie należy pod żadnym pozorem używać do siewu, bo w następnym roku zbiór... śnieci będzie jeszcze większy. *Ł.*

Przygotowanie dołów pod drzewa owocowe. Pod młode drzewka, które mają być sadzone po wykarczowanym starym sadzie, dobrze byłoby choćby w linjach, gdzie mają iść drzewka, przeregulować ziemię pasami, przynajmniej na pręt szerokimi, na 1½ łokcia głęboko. Można też zrobić głęboką orkę, jak pod chmiel, albo puścić za pługiem pogłębiacz. W ten sposób spulchnia się ziemię na łokieć głęboko. O ile tak ziemia zostanie urobiona, co wykonać należy przed zimą, dostateczne będzie wykopać niewielkie dołki przed samym sadzeniem, które tylko na wiosnę powinno być dopełnione. Kto chce się ograniczyć tylko do kopania dołów, to powinien je przygotować jesienią i pozostawić odkryte do wiosny. Gdy ziemia rozmarznie i obeschnie na tyle, że nie będzie się lepiła, zasypywać doły, mięszając ziemię uprawną z jałową, wydobytą z dna.

Zasypany dół powinien poleżeć przynajmniej 2 tygodnie, by ziemia osiadła. Konieczny jest zasiłek w odpowiednich nawozach sztucznych, jakich tej ziemi brakuje, oraz, składnikach próchnicowych, dobrze rozłożonych. Przy regulówce lub orce zasiłek należy dać przed przerobieniem ziemi, a przy kopaniu dołów zasila się podczas zasypywania.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Remigjusz Eichler: **Nowe kierunki w hodowli owiec**. Nakładem S-ki wydawniczej: *Bibljoteka Rolnicza*, Warszawa 1913.

Nowa ta książeczka naszego znanego z użyteczności wydawnictwa ma za zadanie zaznajomienie Czytelników z nowymi kierunkami hodowli owiec, która niestety u nas znajduje się w zaniedbaniu.

Redakcja *Bibljoteki* na wstępie zaznacza, że pragnie „obalić przesąd o nieopłacalności owcy". Autor po podaniu na początku swego dziełka krótkiego rysu historycznego hodowli, rozpatruje w następnych rozdziałach przyczyny upadku hodowli cienkowełnych owiec (zanik pastwisk, zmiany w technice, a także w kulturze i potrzebach ludności) oraz stan obecny sprawy hodowli owiec i jej opłacalności. Autor jest zdania, że „główną użytkowością owcy powinna być użytkowość mięsna, a dopiero potym strzyżna, mleczna i kuśnierska".

Sprawa hodowli owiec u nas i gdzieindziej traktowana jest wyczerpująco, o ile na to pozwalają rozmiary dziełka. Daje się jednak odczuć pewien brak uwypuklenia prerogatyw i korzyści, osiąganych przez hodowlę owiec w przeciwstawieniu do innych jej gałęzi.

W każdym razie zarówno temat jak i jego opracowanie zalecają się najżywszej uwadze rolników. *Ł.*

Wszechświatowa produkcja i zapotrzebowanie nawozów sztucznych. Wydział rolniczo-techniczny międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie wydał świeżo monografję, dotyczącą produkcji i zapotrzebowania wszechświatowego nawozów sztucznych, p. t. „*Production et consommation des engrais chimiques dans le monde*", a dzięki rozlicznym stosunkom i informacjom, które Instytut ten posiada, mógł podać najdokładniejsze i najpewniejsze dane, będące niezmiernej doniosłości dla poznania tego działu gospodarstwa społecznego.

Z publikacji tej podajemy niektóre wyjątki:

	Produkcja w tonach		
	1903	1910	1911
Nawozy fosforowe:			
Fosforany mineralne .	2,433.779	5,344.981	6,055.073
Tomasówka . . .	2,243.500	3,275.854	(3,485.500)
Superfosfaty . . .	5,130.900	9,604.260	—
Guano	(58.000)	(66.044)	—
Nawozy potasowe:			
Sole potasowe (obliczone na czysty potas)	301.414	766.583	848.400
Bengalska saletra	20.570	15.581	15.273
Inne nawozy potasowe (obliczone na czysty potas) . . .	—	—	40.000
Nawozy azotowe:			
Saletra chilijska . .	1,466.993	2,432.949	2,487.000
Siarkan amonowy .	537.420	1,045.905	1,187.425
Azotniak wapniowy .	—	30.000	52.000
Saletra wapniowa (*Norge*)	25	25.000	50.000
Azotowych nawozów ogółem . . .	2,004.538	3,533.844	3,786.425

W objaśnieniach do zestawień liczbowych, poruszono kilka nadzwyczaj aktualnych kwestji, pomiędzy innymi próby, przeprowadzane w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, wydobywania potasu z wodorostów (alg.). Obliczają tam, że w ten sposób pozyskać będzie można około 1,000.000 ton chlorku potasowego, odpowiadających 630.000 tonom czystego potasu. Dalej próbują tam przeprowadzenia potasu feldszpatów w łatwo rozpuszczalną formę i spodziewają się, że na ten sposób da się wytworzyć rocznie 400.000 ton czystego potasu.

Z pomiędzy nawozów azotowych produkcja siarkanu amonowego podniosła się w przeciągu lat 20 pięciokrotnie.

Przed niedawnym czasem zastosowano metodę Mond-Franka-Caro do wyzyskania znajdującego się w torfie azotu. W sposób ten da się pozyskać 40 do 80 kg siarkanu amonowego z tony torfu.

Co do produkcji nowszych nawozów azotowych podaje monografja następujące dane:

	Azotniak wapniowy ton	Saletra wapniowa ton
1903 . .	—	25
1904 . .	—	550
1905 . .	—	1.600
1906 . .	500	1.600
1907 . .	2.200	15.000
1908 . .	8.300	15.000
1909 . .	16.000	25.000
1910 . .	30 000	25.000
1911 . .	52.000	(50.000)
1912 . .	95.000	(75.000)
	204.000	—
1913 . .	(97.000)	(140.000)
1914 . .	(208.000)	—

Co do zapotrzebowania wszechświatowego nawozów sztucznych w r. 1911 znajdujemy podane następujące ilości, których wartość obliczono na 2 miljardy franków.

Surowe fosforany . . .	5,669.000	ton
Superfosfaty . . .	8,604.000	„
Tomasówka . . .	3,300.000	„
Guano	70.000	„
Sole potasowe . . .	4,100.000	„
(Czystego potasu) . .	(848·400)	„
Saletra chilijska . .	2,313.450	„
Siarkan amonowy . .	1,100.000	„
Syntetyczne nawozy azot.	100.000	„

W monografji powyższej znajdujemy nader ciekawą próbę obliczenia zapotrzebowania nawozów sztucznych w poszczególnych krajach na jednostkę obszaru ziemi ornej i łąk. Cyfry te podane są naturalnie tylko w przybliżeniu, a jako pierwsza próba w tej dziedzinie nie mogą dać jeszcze pełnego obrazu intenzywności nawożenia, ponieważ ważne bardzo czynniki, jak n. p. zużycie obornika i t. p., zupełnie nie zostały uwzględnione. Krajami, które wedle przeprowadzonej w monografji klasyfikacji zużywają przeszło 2 q na 1 ha ornej ziemi i łąk, są: Belgja, wyspa św. Maurycego, Luksemburg. Do drugiej kategorji (1—2 q na 1 ha) należą: Niemcy i Holandja; do trzeciej (0·5—1 q na 1 ha) Danja, Stany Zjednoczone (południowa część), Francja, Anglja, Australja, Indje i Szwajcarja; do czwartej kategorji (0·1—0·5 q na 1 ha) Austro-Węgry, Hiszpanja, Stany Zjednoczone (północno-wschodnia część), Norwegja, Indje holenderskie, Portugalja, Szwecja. We wszystkich innych krajach zapotrzebowanie nawozów sztucznych nie dochodzi do 0·1 q na 1 ha, a po części jest zupełnie minimalne.

Nowa ta publikacja międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie ma być stale w półrocznych odstępach uzupełniana i stale podawać wiadomości co do wszechświatowej produkcji i zapotrzebowania nawozów sztucznych.

Z Ziemianina

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 10. września.

Mimo owe nadzwyczajne urodzaje Północnej Ameryki, o których się tyle naczytamy, idą kursy zboża tak w New-Yorku jak w Chicago mniej więcej od 5. września w górę. Powód dotąd dobrze niewyjaśniony. Na giełdy europejskie nigdzie fakt ten nie zrobił wrażenia, prócz przelotnie w Berlinie. Zresztą zwycięża wszędzie dążenie spekulacji, aby kursy nizkimi pozostały. W sierpniu wysłała Północna Ameryka 7.5 miljonów cetn. metr. zboża do Europy. Że zbytniej obfitości podaży mimo to na naszej strefie nie zauważono, polega oczywiście na opóźnieniu się naszego własnego żniwa i robót jesiennych w polu. Jakie ceny wypłyną u nas na jaw, gdy podaż z pól austrjackich i węgierskich stanie się powoli naglącą, jest kwestją przyszłych tygodni. Ale równocześnie wzrastać będzie wiedza o rzeczywistych rozmiarach plonów w monarchji, wiedza prawdziwa, która do unormowania cen także się przyczyni. Wielu położenie rynku w ten sposób osądza, że podczas jesieni i zimy ceny zboża większej zmianie nie ulegną. Tego jednakowoż po prawdzie nikt przewidzieć nie jest w stanie, choćby czasy i stosunki pozostały zupełnie normalne i spokojne.

Z poprzedniej wysokości w czasie ustawicznej słoty schodzą kursy terminowe ku cenom codziennym, nie znajdując poparcia w młynach, które znowu się skarżą i mało, zwłaszcza na termin, kupują. Gdy handel z powodu obfitszych ofert rolników i tymczasowego zaspokojenia potrzeb konsumcji uważa, że chwilowo najlepiej dla niego w rezerwie pozostawać, musiały ceny zboża się cofnąć. Rzeczywiście spadły ostatniej soboty pszenica i żyto o 15 do 20 hal. Dobry czas jęczmienia, zdaje się, tymczasem minął. Na eksport się nie kupuje, bo nie widuje się stosownego materjału na eksport. Na targ przychodzi jęczmień średni lub jeszcze słabszy, któryby w cenie okazał się zapewnie przystępniejszym, gdyby się o niego pytano.

Targ na kukurudzę także osłabł, co tym dziwniejsze, ile że z Ameryki stale równobrzmiące nadchodzą wiadomości, że urodzaj w kukurudzy chybił i to tak znacznie, że o eksporcie do Europy w tym roku mowy być nie może. Handel ogląda się obecnie, czy jaki surogat z różnych rodzajów paszy, obfitej w tym roku wilgotnym, nie zastąpi drogiej kukurudzy. Peszteński owies, zwieziony parowcami do Wiednia, pragnie konkurencję robić czeskiemu, morawskiemu, a nawet słowackiemu. Ale słowacki piękniejszy i tańszy. Potaniał i on o 5 do 10 halerzy.

Zdaje się jednakże, że przytłumianie cen dosięgło obecnie jakiegoś poziomu spoczynku. Ze względu na amerykańskie wyższe notowania a znaczne obniżenie kursów naszych opór rolników przemoże starania handlu i ceny znowu zwrócą się ku zwyżce. Okaże się, czy handlarze powiatowi i małomiasteczkowi będą nadal dostawiać mogli i chcieli do stolicy po obecnych cenach.

Na targu pieniężnym zmian na lepsze nie widać. Trójporozumienie daleko potężniejsze finansowo od państw i krajów trójprzymierza, ma stosunki swobodne na swych targach pieniężnych, a przyłączył się obecnie czynnik poważny dla tamtej strony; oto urodzaj Anglji i Francji odnośnie do ich kolonji jest bogatszy niż na ziemiach trójprzymierza. Wiemy z klęski Galicji, że różnica plonu obfitego a chybionego żniwa miljardy znaczy. We Wiedniu i w Berlinie mówią i piszą o postępującym ułatwieniu na rynku pieniężnym, ale ułatwienie stanowią po prawdzie tylko owe nawet pomniejsze kapitały, które banki francuskie lub londyńskie, zwabione wyższym dyskontem, w stolicach Niemiec i Austrji lokują. Pycha niemiecka obrażona gromadzeniem się złota w tamtych krajach, zapowiada od czasu do czasu obniżenie zawsze jeszcze sześcioprocentowej stopy Banku Rzeszy, ale to pycha tylko. Bo w rzeczywistości nie może być o tym mowy, a wczoraj właśnie dyskont prywatny w Berlinie na $5^3/_8$ podskoczył. Ułatwienie jest, bo pokój zawarty pozwolił spocząć wyobraźni i skupić myśli i pieniądze, w rezerwie po bankach i domach prywatnych trzymane, powróciły do targu.

Poza tym ułatwienie przyniósł ruch ogólny pieniężny na świecie, któremu pokój w Bukareszcie więzy rozplątał. Zaczynają się więc kombinacje i interesy. Ale ani konjunktura handlowa nie wzięła kierunku ku górze, ani inne jakiebądź zdarzenia nie otwarły źródeł nowego przypływu pieniądza, — i raczej mnożą się objawy, że stosunki pieniężne się pogorszyły.

Doniesienia kronikarskie.

Prezesem Oddziału c. k. galic Towarzystwa gospodarskiego w Stanisławowie w miejsce ś. p. Mieczysława Brykczyńskiego wybrało Walne zebranie Członków tegoż Oddziału JWP. Hrabiego Władysława Dzieduszyckiego, właściciela dóbr w Jezupolu.

Skutki klęski. Galicyjska Spółka zbytu bydła rozesłała następujący okólnik:

„Ponieważ z powodu klęsk elementarnych, wynikłych skutkiem długotrwałej słoty, zbiór koniczu i siana został zniszczony lub paszę tę źle zebrano, a i słoma z tego powodu wiele na wartości utraciła, rozpoczęło się już wysprzedawanie bydła, którego nie da się przezimować i ceny bydła znacznie spadać poczęły.

Dalszy spadek cen bydła jest nieunikniony, bo ilości jego coraz większe na targach będą się pojawiać, a gdy konsumcja mięsa się wzmaga w stosunku do zwiększonej podaży, przeto to, co się dzieje, jest naturalnym następstwem rzeczy.

Chcąc w tych trudnych dla rolnictwa krajowego czasach przyjść z pomocą ludności, klęskami dotkniętej, przewidując przytym, że spadek cen bydła pociągnie za sobą i spadek cen trzody, zwracamy się do wszystkich Spółek producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej oraz do innych organizacji rolniczych, któreby w tym kierunku skutecznie współdziałać mogły, z prośbą, by odpowiednio ludności włościańskiej wyjaśniały, że w jej własnym interesie leżeć powinno nie zbywać bydła, którego nie da się przezimować, w ostatniej chwili t. j. w czasie, gdy w polu nie będzie się ono już mogło pożywić, lecz stopniowo bydło w dobrym lub przynajmniej średnim stanie odżywienia się znajdujące za pośrednictwem swych organizacji sprzedawała".

„Gotowi jesteśmy wszędzie, gdzie tego od nas lokalne organizacje zażądają, udzielać wszelkich fachowych informacji i urzędników naszych celem pomocy przy ładowaniu i wskazaniu, gdzie dane bydło na najlepszy zbyt liczyć może".

Ministerstwo rolnictwa o subwencjach dla rolniczych Stowarzyszeń produkcyjnych i zbytowych. W uzupełnieniu znanego *Promemoria*, dołączonego do reskryptu z dnia 4. grudnia 1912 r., Ministerstwo rolnictwa w niedawno rozesłanym reskrypcie zawiadamia, że dla otrzymania subwencji dla Stowarzyszeń od Ministerstwa należy poinformować je o wszystkich podstawowych sprawach, odnoszących się do Stowarzyszenia, ubiegającego się o subwencję i to przedtym, zanim podjęte zostaną wydatki inwestycyjne albo też kroki prowadzące do takich wydatków, jak kontrakt kupna budynków etc.

Żąda więc Ministerstwo, by za pośrednictwem Związku Stowarzyszeń lub innej instytucji, spełniającej jego zadanie, przedłożony został dowód, że zachodzi niewątpliwa potrzeba nakładu, oraz możność pozyskania liczby członków, dostatecznej dla utworzenia i prowadzenia danego przedsiębiorstwa na zasadach spólnoty i kupieckiej opłacalności i z widokami powodzenia finansowego w danych miejscowych warunkach.

Żąda się dalej przedłożenia odpisu położenia i przybliżonej ceny kupna gruntu pod projektowaną budowę, jakoteż projektu tej budowy z planem, kosztorysem i opisem sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa.

Nareszcie trzeba też dołączyć finansowy plan przedsiębiorstwa z wykazem wpłaconych udziałów i obliczenia rentowności.

Do tych dowodów powinna być dołączona opinja odnośnego Związku lub głównej Organizacji, a cały projekt przed przedłożeniem go Ministerstwu powinien być rozpatrzony przez specjalną komisję dla spraw stowarzyszeń lub podobne ciało, o ile takowe istnieje w okręgu działalności stowarzyszenia. Tylko w wyjątkowych wypadkach dopuszczalne są pewne ulgi od tych wymagań. *Ł.*

Z targów na bydło rogate i trzodę chlewną. Tendencja zniżkowa, panująca na targach bydła rogatego, trwa w dalszym ciągu. Nieznaczne nawet zwiększenie się spędu bydła rogatego wywołuje natychmiast poważną zniżkę cen.

Targ na bydło rogate we Wiedniu w dniu 2. września miał do pokrycia zapotrzebowanie 8 dniowe, albowiem z powodu święta, przypadającego w poniedziałek 8. b. m., następny targ odbył się dopiero we wtorek 9. września, przeto producenci i handlarze załadowali do Wiednia większe partje bydła, spodziewając się większego popytu również z powodu zwiększonej konsumcji mięsa z początkiem miesiąca.

Te wyżej przytoczone, zwykle mające wpływ motywa nie wpłynęły tym razem korzystnie na przebieg targu, a to ze względu na to, że rzeźnicy posiadali jeszcze ogromne zapasy mięsa wołowego, a spęd bydła w dalszym ciągu się zwiększył.

Z wyjątkiem gatunków pierwszej jakości inne gatunki bydła rogatego nie miały żywego popytu i spadły o 2—4 K na 100 kg.

Miarą słabej tendencji na targu bydlęcym jest fakt, że przeszło 2000 sztuk bydła zostało po skończeniu targu w hali niesprzedanych.

Targ trzody chlewnej we Wiedniu nie wykazał znaczniejszych różnic w notowaniach, a to z powodu zwiększonej konsumcji mięsa wieprzowego z początkiem miesiąca.

Zaznaczyć należy, że z powodu klęski rolniczej, a więc braku paszy i gnicia kartofli, spędy trzody chlewnej pewnie zwiększą się i dlatego ceny trzody chlewnej trudno przewidzieć. *„Korespondencja Gal. Spółki zbytu bydła.*

Umowa z Towarzystwem przewozowym Canadian Pacific. *Oesterr. Agrar-Ztg.* pisze, co następuje: W sprawie tej, która przez nas obszernie była traktowana, otrzymujemy z Agrarnej Centrali *(Agrarische Zentralstelle)* doniesienie potwierdzające nasze przedstawienia w zupełności. Mianowicie dotyczy to wypowiedzianego przez nas zapatrywania, że *Canadian Pacific* największą część austrjackich wychodźców przewozić będzie przez Antwerpję. Centrala wskazuje na wywody w „Atlasie" które stwierdzają, co następuje: *Canadian Pacific* otrzymało od rządu austrjackiego niejako list żelazny, ażeby za pomocą nowo urządzonych agientur Galicję wyludnić na korzyść Kanady. Na oburzenie, które stąd wybuchło, zastępca rządu wyjaśnił, a to samo powtarzają ciągle organa rządowe: „Dozwolone nowe agientury (w liczbie 29, z których już 12 swoją zgubną działalność wykonuje) służą tylko na to, ażeby zagranicznych, głównie rosyjskich wychodźców przez Austrję do Trjestu dowozić, co krajowi i tutejszemu portowi wyjdzie na korzyść".

Tymczasem faktycznie statystyka wykazuje, że parowce kanadyjskie, z których każdego miesiąca z Trjestu jeden odpływa, na pokładzie prawie żadnych wychodźców austrjackich nie mają. Z wykazu za lipiec widzimy, że na parowcu „Turolia", który z Trjestu odpłynął 12., znajdowało się wogóle wychodźców 875, a w tej liczbie wedle narodowości było: 211 Greków, 658 Rosjan i 6 Austrjaków.

Że jednak to samo tow. *„Canadian Pacific"* austrjackich pasażerów przez Antwerpję wywozi, o tym po prostu Min. handlu nie chce nic wiedzieć. Statystyka tych pasażerów jest wprost senzacyjna. W przeciągu miesiąca, a więc między odejściem z Trjestu parowca majowego i parowca czerwcowego *Pacific*, wywieziono z Antwerpji również parowcami kanadyjskimi przy tygodniowych odjazdach razem 3.700 austrjackich wychodźców. Oto statystyka antwerpijska. Wywieziono z Antwerpji przez Tow. *„Canadian"* austrjackich wychodźców: 14. maja na parowcu „Montroyal" 345 wychodźców z Bukowiny, 333 z Galicji i 65 z innych krajów austrjackich. 23. maja na parowcu „Montfort" z Bukowiny 165, z Galicji 534, z innych krajów austrjackich 182. 4. czerwca na parowcu „Montrose„ 149 z Bukowiny, 62 z Galicji, 239 z innych krajów austr. 11. czerwca na parowcu „Lake Michigan": z Bukowiny 194, z Galicji 379 i z innych krajów austr. 206. 18. czerwca na parowcu „Montezuma": z Bukowiny 281, z Galicji 364, a z innych krajów austr. 213.

Ale do tego trzeba jeszcze dodać, że *„Canadian"* austr. pasażerów wywozi nie tylko przez Antwerpję, ale i przez Liverpool. A co na to powie rząd, a specjalnie Ministerstwo handlu? A my jeszcze od siebie dodamy pytanie — pisze Centrala: Jakie jest stanowisko naszych posłów wobec tej szkodliwej roboty? *S. W.*

Wszechrosyjski Kongres rolniczy w Kijowie odbędzie się od 14—24. września. Obrady będą prowadzone w 7 sekcjach: sekcji uprawy roli i roślin, sekcji „agronomji społecznej“, sekcji ekonomiki rolnicznej i organizacji gospodarstw, sekcji hodowli inwentarza, sekcji ogrodniczej, sekcji leśniczej i sekcji chowu koni. Na kongres zgłoszono już mnóstwo referatów, co gotowo nie przyczynić się do ożywienia zjazdu, jak słusznie pisze „Gazeta Rolnicza“ warszawska, skoro powszechnie utyskuje się na przeładowanie wszelkich zjazdów referatami. Międzynarodowe kongresy rolnicze są organizowane ostatnio pod hasłem ograniczenia liczby referatów, a to w celu umożliwienia wyboru istotnie żywotnych tematów i uczynienia też dyskusji owocniejszą. Na kongres kijowski zgłoszono dotąd m. i. następujące referaty: Frankfurta „Cukrownictwo rosyjskie, jego stan obecny i widoki na przyszłość“, Chochriakowa „Siewniki skombinowane, ich zalety i wady podług doświadczeń Centr. Stacji dośw. cukrowniczej“, Brunina „Pomoc agronomiczna dla rolników żydów“, Jeremiejowowej „Cechy zasadnicze gospodarstwa intenzywnego“, Krinkowa „Sprawa mięsna Rosji i środki jej uregulowania“, Michalskiego „Wynagradzanie robotników rolnych w nieszczęśliwych wypadkach“, Pfaffiusa „Stosunki plantatorów buraków i cukrowni“, Chajkisa „Organizacja kolonji rolniczych żydowskich w Częstoniewie“, Krzysztofowicza „Budowa i naprawa dróg sposobem amerykańskim“, Terniczenki „Cechy szczególne działalności kulturalno-rolniczej na Ukrainie“ i t. d. i t. d. Organizacją Kongresu zajmuje się Towarzystwo Rolnicze Kijowskie i tam też po bliższe szczegóły zwracać się należy. Adres ul. Luterańska 11, w Kijowie.

Zaproszenie na zjazd rolników Liczne grono b. wychowańców akademji rolniczych w Żabikowie i Dublanach z okazji obecnej Wystawy rolniczej w Kijowie i projektowanego tam w dniach między 29 a 24. września r. b. kongresu rolniczego, pragnąc odnowić i utrzymać nadal dawne stosunki koleżańskie i omówić wieloletnie rezultaty swej pracy na roli, postanowiło w powyżej wymienionym czasie urządzić wspólną wycieczkę i zjazd w Kijowie, celem łącznego obejrzenia nagromadzonych na obecnej tam wystawie okazów najnowszego postępu wiedzy rolniczej i podzielenia się wrażeniami dla następnej jednolitej pożytecznej działalności ku podniesieniu polskiego rolnictwa na terenach swej pracy.

Komitet powyższego zjazdu zawiadamiając swych kolegów o projektowanej tak wycieczce i zjeździe, jak najusilniej zachęca do jak najliczniejszego udziału, a celem ułatwienia podróży i pobytu w Kijowie uprasza o zgłoszenia przed 15. września n. st. pod adresem sekretarza — upoważnionego do udzielania wszelkich bliższych wyjaśnień.

Zjazd do Kijowa na 4-dniowy pobyt projektowany jest na dzień 20. września, a wyjazd z Warszawy dnia 19. o godzinie 3 p. p. z Brzeskiego dworca kolei. Pierwsze zebranie dnia 20. września o godzinie 10 rano w Grand Hotelu w Kijowie.

Zgłoszenia nadsyłać należy do sekretarza komitetu zjazdu p. Stanisława Komornickiego, Warszawa, ul. Erywańska nr. 4.

W tece naszej znajduje się między innymi obszerna praca p. Franciszka Boczka, asystenta katedry chemji rolniczej w Dublanach, p. t. „Działanie potasu na glebie lössowej“, którą wkrótce zaczniemy drukować. *Redakcja.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 122. Upraszam Szan. P. T. Rolników o wyjaśnienie, czy żyto ozime, zasiane w surową nie odleżałą ziemię, oraną na $3^1/_2$ cala, można po siewie hakować, gdyż jeden z Rolników radził w ten sposób robić nowo upieczonemu gospodarzowi. *Jeden z prenumeratorów*

Odpowiedź na pytanie 118., które brzmiało:

Jaki jest najradykalniejszy środek na wyniszczenie wołczków zbożowych, które pokazały się w spichlerzu.

Chcąc wyniszczyć radykalnie wołczki zbożowe jawiące się w spichrzu, trzeba powynosić ze spichrza wszelkie zboże, wysuszyć je na słońcu, ale zdala od budynków albo na wystruganej ziemi lub na płachtach rozsypując. Wołczki bowiem wychodząc z ziarna rozłażą się do budynków osobliwie mieszkalnych, rozłażąc się po ścianach, zapychając się we wszelkie szpary tak, że je trudno wyszukać i wyniszczyć. Ze spichrza trzeba wynieść wszystkie sprzęty na czas dłuższy, a zboża nie wnosić z powrotem tego samego dnia.

W spichrzu porozkładać kawałki obieranych jabłek na kawałkach papieru lub czystej podłodze, do których się schodzą, wgryzając w jabłka tak gęsto, że jabłka nie widać. Kawałki jabłek kłaść w różnych miejscach na podłodze i codzień dwa razy zabierać, niszcząc wołczki, a jabłka dalej zostawiać, dopokąd zupełnie się nie wyniszczy.

Przyczym obmiatać ściany i powały — jeźli ale ściany tynkowane lub nawet gładkie z deszczek, wołczki dostawszy się tam opadają na podłogę, gdzie dochodzą do jabłek.

Okien otwierać nie radzę — wołczki bowiem wyłażą do światła na ściany i stąd wracają do spichrza.

Dookoła rozsypanego na dzień zboża można wykopać pionowe wązkie rowki, gdzie wołczki wpadają, i tam albo je zasypać ziemią lub zmiatać i niszczyć.

Ziarno ze spichrza, gdzie wołczki są, najkorzystniej by było zemleć na osypkę, a nie wnosić z powrotem chyba po dłuższym przewietrzeniu, t. j. aż do zupełnego wylężenia się i wyjścia wołczków. *S. W.*

Odpowiedź na pytane 119, które brzmiało: Czy można bez obawy wysuszenia gleby pozwolić dzierżawcy sprzedawać koniczynę na pniu, gdyż ten twierdzi, że kupując paszę dla bydła i nawozy sztuczne zastępuje częściowo ubytek pokarmów, wyczerpanych przez konicz, a przy dzisiejszych warunkach i złych drogach, gdzie zbyt na okopowe jest bardzo utrudniony, a przytym folwark podlega wylewom, trudno wyciągnąć zysk dla spłaty czynszu.

Jak często można siać koniczynę, by ziemi nie wykoniczyć, i czy na gruntach cięższych, podlegających częstym wylewom, można siać częściej konicz? *A. A. z B.*

Jeżeli dzierżawca kupuje paszę (prawdopodobnie treściwą) dla żywienia utrzymywanego na folwarku inwentarza, a przytym także używa sztucznych nawozów w znaczniejszej ilości, mianowicie tomasyny albo superfosfatu i soli potasowych albo kainitu, to bezwarunkowo nie należałoby mu wzbraniać sprzedaży koniczyny, chociażby to było w kontrakcie zastrzeżone, bo w takim razie nie zachodzi najmniejsza obawa, ażeby grunta przez to miały być wyjałowione. Wszak dziś istnieją i to już od dłuższego czasu gospodarstwa, które oprócz inwentarza roboczego żadnego zresztą t. zw. inwentarza użytkowego nie trzymają a sprzedają nie tylko ziarno, okopowe, paszę, ale i słomę i nawozu stajennego wcale nie produkują (albo tylko bardzo mało), a natomiast grunta swoje zasilają głównie nawozami sztucznymi i zielonymi. Pomimo takiego systemu gospodarstwa, które gdzieniegdzie prowadzi się już od 30 lat — jednak nie zauważono tam zubożenia roli, a może nawet przeciwnie urodzajność gruntu się powiększyła, co przynajmniej przypuszczać można z podniesienia się plonów w porównaniu z przeszłością.

Wiem, żę w niektórych okolicach Galicji zachodniej chłopi płacą za 1 pokos koniczyny z morga 200 koron i sami ją sobie zbierają; jest to cena taka, że kultura żadnej innej rośliny nie przyniesie tak wysokiego czystego zysku, a przytym nie przedstawia żadnego ryzyka. Bo wszystkie takie gospodarstwa dość forsownie używają sztucznych nawozów, a w ten sposób zubożenie roli jest wykluczone. Oczywiście, że jeżeli dzierżawcy pozwoli się na sprzedawanie koniczyny, to należałoby przecież rozciągnąć jakąś kontrolę nad tym — jaka ilość sztucznych nawozów natomiast bywa użyta w jednym roku, ażeby to nie posłużyło jako pretekst do obejścia umowy. Bo mogłoby się zdarzyć, że n. p. dzierżawca sprzeda konicz z 30—50 morgów, a jako ekwiwalent nabędzie 10—20

cetn. metr. tomasyny lub coś podobnego, a to przecież nie wyrównałoby ubytkowi mineralnych części, jakie wywiózł z gruntu w postaci koniczyny.

Co do wykoniczenia się gruntu, to może ona powracać co 6 lat na to samo miejsce — w wyjątkowych wypadkach, jeżeli dostarcza się dosyć kwasu fosforowego i potasu, to nawet po 5 latach może być powtórnie zasiewana. W Anglji w okolicach Norfolku trzymają się 4 letniego zmianowania, mianowicie 1) buraki, 2) jęczmień, 3) konicz, 4) pszenica, ale tam jest klimat ku temu sprzyjający, bo wilgotny. W każdym razie najpewniej będzie zasiewać koniczynę co lat 6, a częściej nie radzę.

Nawet na gruntach, podlegających zalewom, nie można doradzać częstszego jej zasiewania.

Wiśniewski

Głosy Czytelników.

Kto mi zaprzeczy, że tak nie bywa? I ktoby mógł złemu zaradzić?

Ostatnie dwa numera *Rolnika* przyniosły jego Czytelnikom bardzo pożyteczne artykuły — i tak numer 34-ty rzecz pana Ludomira Dzierżanowskiego o próbnych zakupnach siana przez c. k. wojskowość, a numer 35-ty ciętą rypostę pana Józefa Bartmańskiego, protestującą twierdzeniu pana Dzierżanowskiego i zarazem przynoszącą doskonały sposób, jakby złemu zaradzić. Pan Dzierżanowski podał modłę, jaka się praktykuje przy zakupnie siana, i przeszedł konkluzją logiczną ze siana do koni — nic dziwnego, bo konie jedzą siano i bardzo łatwo ze siana przejść do koni — osobliwie, jeżeli się to samo praktykuje przy koniach, co się praktykuje przy sianie — pan Bartmański zaprotestował przeciw temu i jak z rogu Amalthei wylał strumień pochwał na rzecz komisji asenterunkowej lwowskiej — bo pan Bartmański zawsze staje w obronie władz i bardzo dobrze na tym wychodzi, więc podał i sposób, jak złemu zaradzić — nie ganić, tylko chwalić i złemu się zaradzi — a zaradzi się tak radykalnie, że władze te nawet będą kupować od takiego chwalącego z przymrużonymi oczyma. Więc nie mięszam się już do tej sprawy, bo jest bardzo jasno naświetlona przez pana Bartmańskiego na pożytek pana Dzierżanowskiego.

Zaznaczę jedynie, że te miłe stosunki komisji asenterunkowej do hodowców zawdzięczają hodowcy nie tyle artykułom, podobnym temu pana Bartmańskiego, a więcej podobnym artykułom pana Dzierżanowskiego. Bo stare przysłowie mówi, że pokorne cielę dwie matki ssie. Prawda doniosła, jeżeli się rozchodzi nie o ogólne sprawy.

Józef Krzysztofowicz

* * *

Delatyn.

Jarmark w Delatynie.

Co roku w sierpniu odbywa się u nas wielki jarmark. Od rana wczesnego dążą huculi, odświętnie ubrani, z żonami i dziećmi, pieszo, prowadząc krowy, woły, świnie lub owce, lub na wozach w licznym towarzystwie. Tego roku znacznie mniej bydła i świń. Widocznie trzyletnia słota zniszczyła plony rolne — kartofle i siano zgniły — niema pokarmu ani dla ludzi ani dla bydła. Trzykrotne wylewy tego roku naszych rzek naniosły mułu, piasku i kamieni na ogrody, pola i łąki. Widmo nędzy coraz plastyczniejsze przybiera kształty. Szkarlatyna zmiata dzieci, śmierć ostrą kosą ścina najmłodsze latorośle ludzkie. Głód szczerzy zęby na mięso ludzkie. Drożyzna straszna, za główkę kapusty płacimy 36 h, za ogórek 6 h. Mąka na chleb gorzka lub kleista. Ziemniaki jak kamyczki twarde, bo ze słoty zgniła nać, a bulwy nie mogą się rozwinąć. Ratujmy biedny lud od zagłady, bo gdy jego nie stanie, nie będziemy mieli co jeść i pić.

Marja Bogdańska

* * *

Szczepłoty.

W sprawie odpowiedzi na pytanie 116.

P. S. W. twierdzi, że zalecany przez czeskiego rolnika środek, — by cielenie krów odbywało się w dzień, należy zaliczyć do niemających sensu babskich zabobonów. Na podstawie długoletniej praktyki jestem odmiennego zdania.

Przed 20-tu laty wyczytałem w *Rolniku Śląskim* radę, by chcąc, by krowy cieliły się w dzień, należy krowę ostatni raz przed zapuszczeniem wydoić rano.

Poleciłem pastuchowi, by zastosował się do tej rady, i od tego czasu porody krów odbywają się regularnie w dzień, a tylko może 2% w nocy. Pierwiastki zaś rodzą tylko w nocy.

Zauważam przytym na podstawie doświadczenia mego pastucha, że ostatnie wydojenie musi być uskutecznione bardzo starannie, by ani kropelka mleka nie pozostała w wymieniu, to też on, chcąc mieć noce spokojne, uskutecznia sam to rozstrzygające dojenie.

M. Małachowski

Sprostowanie

W numerze 35 *Rolnika* w artykule: „Znaczenie buraka dla gorzelni etc.“ zaszły dwa błędy:

1) Str. 639 wiersz 7 od dołu zamiast: wynosi 0,07—0,19% cukru, ma być: wynosi 0,017—0,019% cukru.

2) Str. 639 wiersz 2 od góry zamiast: przeszło 200 q ma być: przeszło 2.000 q.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Utworzenie Biura technicznego przy Komitecie c. k. galic Towarzystwa gospodarskiego.

Przy dzisiejszym postępie wiedzy na każdym polu najlepiej nawet w swym zawodzie wykształcony agronom nie może sam rozwiązać wszystkich zachodzących w gospodarstwie różnorodnych kwestji.

Nie można żądać, aby gospodarz był równocześnie rolnikiem, leśnikiem, inżynierem, mechanikiem, handlowcem i t. p. — musi on w trudniejszych kwestjach nieraz zasięgać porady ludzi fachowych.

Potrzeba ta zachodzi szczególnie w tak często w każdym gospodarstwie zdarzających się kwestjach technicznych.

Budowa i konserwacja budynków gospodarczych, meljoracje rolne, budowle wodne, wreszcie wszelkiego rodzaju pomiary gieodezyjne — oto sprawy, z którymi każdy gospodarz niemal codziennie się spotyka.

A chociaż każdą z tych rzeczy można wykonać samemu, jednak liczne doświadczenia uczą, że użycie fachowej porady i pomocy technicznej, mimo pewnych połączonych z tym minimalnych zresztą kosztów wychodzi zawsze na korzyść właściciela i jest w rezultacie zawsze

oszczędnością, gdyż strzeże go przed popełnieniem błędów, które są nieraz powodem wielkich strat, uchodzi przed wyzyskiem niesumiennych nieraz przedsiębiorców, umożliwia wreszcie wykonanie danego objektu w sposób najpraktyczniejszy i najekonomiczniejszy.

Przy dzisiejszych wysokich cenach robocizny i materjałów nie można budować tak jak dawniej rozrzutnie i nieekonomicznie — trzeba korzystać ze zdobyczy wiedzy technicznej, która dąży stale do tego, aby przy najmniejszym nakładzie pracy i materjałów módz wykonać daną budowę jak najtrwalej i jak najodpowiedniej celowi, któremu ona ma służyć.

Znaną jest rzeczą, że najdrożej buduje, kto oszczędności stara się uzyskać kosztem trwałości i dobroci materjałów i robocizny. Znalezienie odpowiedniej normy i proporcji w tym względzie jest możliwe tylko dla fachowca.

Rozumie to dzisiaj każdy — nieraz jednak odstrasza naszych rolników przed użyciem fachowej porady technicznej obawa połączonych z tym kosztów.

Chcąc w tym względzie przyjść rolnikom z pomocą, postanowił Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego otworzyć w swym łonie biuro techniczne dla wszystkich gałęzi inżynierji rolniczej, gdzie znajdą oni za minimalną — bo niższą, aniżeli przyjęta w Galicji taryfa wynagrodzeń Izby inżynierskiej Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, opłatą — sumienną, jedynie ich własnych interesów strzegącą, fachową pomoc techniczną.

Przeznaczony do kierownictwa tego biura inżynier, mający za sobą kilkuletnią praktykę zawodową, odbył ponadto za staraniem Komitetu kilkumiesięczne studja praktyczne w dziedzinie budownictwa wiejskiego w biurze technicznym Izby rolniczej w Hannowerze, gdzie zaznajomił się z wszystkimi w tym dziale poczynionymi doświadczeniami, daje więc zupełną rękojmję technicznej wiedzy i doświadczenia.

Podając poniżej zakres działania i warunki korzystania z usług naszego biura technicznego oddajemy je z dniem dzisiejszym do użytku naszym rolnikom.

Instrukcja dla Biura technicznego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

1. Zadaniem Biura technicznego jest udzielanie na jak najłatwiejszych warunkach rolnikom sumiennej, fachowej pomocy technicznej we wszystkich gałęziach inżynierji wiejskiej.

2. Korzystać z usług Biura mogą wszyscy członkowie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

3. Do zakresu działania Biura technicznego należy:
1. Udzielanie ustnych i pisemnych informacji i porad w sprawach technicznych.
2. Opracowywanie projektów i kosztorysów:
   a) wszelkiego rodzaju budynków gospodarskich;
   b) osuszanie, drenowanie i nawodnienie gruntów;
   c) szluz i jazów i wyzyskanie siły wodnej;
   d) kanalizacji i zaopatrzenia w wodę folwarków.
3. Badanie i ocena takich projektów i kosztorysów.
4. Kierownictwo, kolaudacja robót i rewizja rachunków.
5. Taksacja budynków.
6. Wykonywanie wszelkiego rodzaju zdjęć gieodezyjnych.
7. Stałe wykonywanie czynności technicznych w większych skarbach.
8. Zastępstwo w sprawach technicznych wobec władz i firm.

4. Krótkie informacje i porady ustne lub pisemne, które załatwić się dadzą w Biurze we Lwowie, są bezpłatne.

5. Za jeden dzień wyjazdu inżyniera poza obręb miasta Lwowa liczy się należytość 40 koron, jeżeli czynność komisyjna trwa dłużej niż jeden dzień, liczy się wtedy należytość po 30 koron dziennie. Koszta podróży osobno liczone nie będą, wskutek czego dalej od Lwowa zamieszkali kljenci nie będą narażeni na większe koszta. Czynność komisyjna, wymagająca dłuższego czasu niż 10 godzin, liczy się za dwudniową.

6. Za opracowanie szkiców, projektów, kosztorysów, kierownictwo robót i rewizję oraz za wykonanie zdjęć i pomiarów liczy się należytość w procentach sumy kosztorysowej w wysokości połowy przyjętej w Galicji taryły wynagrodzeń Izby inżynierskiej Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim. Za dzień wyjazdu, spowodowany stałym kierownictwem robót, liczy się należytość 30 koron.

7. Za czynności, które się nie dadzą podciągnąć pod normy taryfy wynagrodzeń Izby inżynierskiej, liczona będzie należytość stosownie do użytego czasu, mianowicie po 4 korony za godzinę lub też według specjalnej umowy.

8. W razie stałego wykonywania czynności technicznych w większych skarbach będzie w każdym wypadku zawarta specjalna umowa.

9. Potrzebnych do wykonywania czynności technicznych materjałów, jak paliki, mapy i t. d. oraz figurantów dostarcza strona interesowana.

10. Należytości za wykonane przez Biuro techniczne czynności płatne są po ich ukończeniu i przedłożeniu rachunków w kasie Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

11. W razie, gdy czynności te trwają czas dłuższy, będą w miarę wykonania robót przedkładane i płatne rachunki 1. stycznia i 1. lipca każdego roku.

12. W ciągu 14 dni od doręczenia nie zakwestjonowane rachunki uważa się za przyjęte.

13. Wszelkie zamówienia można uskuteczniać pisemnie albo ustnie w Biurze technicznym, przyczym jednak strona, żądająca jakiejkolwiek usługi Biura, podpisuje deklarację, że znane są jej wyżej wymienione warunki i że się z nimi zgadza.

14. Dla wygody P. T. kljentów, którzy z powodu częstych wyjazdów inżyniera mogą być narażeni na trudności w osobistym porozumieniu się, oznacza się stale poniedziałek jako dzień, w którym on pozostaje w biurze w godzinach urzędowych od 9—1 i od $^1/_2$5—$^1/_2$7 popołudniu, w innych dniach tygodnia w miarę możności i osobnego porozumienia.

15. Wszelkie zapytania, zamówienia i t. p. należy zwracać wprost do Biura technicznego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ul. Cicha 3.

Instrukcja rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie

1. Komitet c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie zakupuje ze subwencji, na ten cel otrzymanej, pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potym po zniżonej cenie dostarczać będzie włościanom i innym małorolnym gospodarzom.

2. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwuje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także inni małorolni gospodarze, ale wyłącznie dla wysadzenia we własnym sadzie i to tylko w miarę uznania Komitetu, względnie odnośnego Oddziału.

3. Korzystać mogą pod tymiż samymi warunkami z dobrodziejstwa tej subwencji również Zarządy szkół ludowych wiejskich i małomiejskich, lecz drzewka zakupione muszą być objęte inwentarzem odnośnej szkoły.

4. Wszelkie zamówienia powinny być wnoszone przez Oddziały c. k. Tow. gosp. lub Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych i przez nie mają być poparte.

5. Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewentualnie także wysokopiennych czereśni i wiśni, agrestów, a także poprzeczek jako krzaków, przedewszystkim w odmianach poleconych przez dobór krajowy z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich także odmian zbliżonych, a nieobjętych doborem.

6. Oddziały, względnie zamawiający mają najdalej do 1. marca podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewów do Komitetu, o ile potrzebne są na wiosenny sezon sadzenia; dla sezonu jesiennego ustanawia się ostateczny

termin 15. września. Zamówienia należy zaopatrzyć w dokładne adresa odbiorców z podaniem stacji pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to:

za 1 szt. jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni płaci odbiorca	80 gr.
za 1 szt. gruszy płaci odbiorca . . .	95 „
za 1 krzak agrestu płaci odbiorca . . .	50 „
za 1 krzak porzeczki płaci odbiorca . .	25 „
za 1 krzak 2-letniej winorośli płaci odbiorca .	25 „

7. Drzewka i krzewy dostarczone zostaną odbiorcy opłatnie do najbliższej stacji kolei; jeżeli jednak wysyłka obejmuje mniej niż 30 drzewek lub 60 krzewów, to odbiorca dopłaca małą różnicę kosztów opakowania, dostawy i ekspedycji. Kwotę przypadającą powinno się składać do kasy Komitetu opłatnie przy zamówieniu. W razie zaś wysyłki za zaliczką powinna być przesyłka zadatkowana do połowy należytości. Komitet może zamówienia sąsiednie łączyć do wysyłki.

8. Zamawiający ma przedłożyć rewers następującej treści:

a) że wykopie wcześnie odpowiednio szerokie i głębokie doły, na gruntach wilgotniejszych posypie kopczyki stosowne; oddalenie drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni i grusz co najmniej 10 m, dla czereśni i wiśni co najmniej 8 m, dla śliw sadzonych jako śliwniki zwarte co najmniej 5—6 m; jeżeli ma się śliwki sadzić między jabłonie lub grusze, należy tym dać oddalenie 12 m, a śliwki sadzić w środek tej odległości. Krzewy mają być sadzone najmniej o 1 m od siebie, w rzędach po 3 m od siebie oddalonych;

b) że drzewka i krzewy wysadzi starannie, pielęgnować będzie należycie, a zwłaszcza ochraniać od szkody przez bydło i zające, w zimie zwykle wyrządzane;

c) że w razie, gdyby skonstatowano, iż nie stosował się do tych poleceń, drzewka zaniedbał, sprzedał lub wogóle zmarnował, ma on zapłacić różnicę czyli subwencję otrzymaną — i będzie na zawsze od dobrodziejstwa subwencji wykluczony.

9. W razie braku drzewek w sezonie wiosennym, może Komitet wykonanie zamówień odłożyć do sezonu jesiennego b. r. lub na dalszy sezon wiosenny, o ile zamawiający nie cofną zamówień.

10. Właściciele i t. d. większej własności mogą za pośrednictwem Komitetu nabywać doborowe drzewka po cenach oryginalnych, lecz bez opłaty przez Komitet kosztów opakowania i transportu.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p.

Dyrektor biura: *Wł. Niwicki* m. p.

Z ODDZIAŁÓW.

Rada Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Stanisławowie zawiadamia, że w miejsce ś. p. Mieczysława Brykczyńskiego na Walnym Zgromadzeniu pomienionego Oddziału w dniu 29. sierpnia 1913 wybrano jednomyślnie prezesem Oddziału JWP. Władysława hr. Dzieduszyckiego, wł. dóbr Jezupol.

Protokół Walnego Zebrania Członków Oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego, odbytego dnia 21. sierpnia 1913:

Przewodniczący wobec około 70 członków zagaił posiedzenie o godzinie 10-tej, powitawszy zebranych, poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. A. Onyszkiewiczowi, Prezesowi Rady powiatowej stryjskiej, długoletniemu członkowi Oddziału i tegoż Rady, zebrani zaś przez powstanie uczcili pamięć Zmarłego.

Przed przejściem do właściwego porządku dziennego załatwia przewodniczący sprawy bieżące, wspomina o odbytym pokazie bydła w Żurawnie, o nowej instrukcji dla stacji buhai subwencyjnych, którą rozešle się w tych dniach utrzymującym stacje, i o rozwiązaniu umowy z właścicielem lokalu, zajmowanego dotychczas wspólnie przez Oddział i Spółkę handlowo-rolniczą.

W dalszym przemówieniu podaje przewodniczący, że przyczyną zwołania dzisiejszego Walnego Zebrania jest klęska tegoroczna, spowodowana długotrwałą słotą i wylewami rzek, a przedmiotem obrad omówienie akcji ratunkowej celem umożliwienia egzystencji rolnikom; zawiadamia, że w myśl uchwały Rady Oddziału odniesiono się do Starostw i Wydziałów powiatowych oraz mężów zaufania o podanie bliższych szczegółów klęski i dopiero na podstawie zebranych informacji zestawi się rozmiar tejże. Akcja ratunkowa zdaniem przewodniczącego powinna być prowadzona w kierunku: a) odpisania podatków i wstrzymania egzekucji, b) uzyskania zatwierdzenia i energicznego, celowego prowadzenia robót regulacyjnych i meljoracyjnych, c) wyrobienia dla gorzelni rolniczych ulg i ułatwień i d) pomocy wogóle tak od państwa jak i kraju.

Następnie zaprasza przewodniczący p. Terleckiego, lustratora Rady powiatowej stryjskiej, do referowania spraw otrzymania ulg podatkowych. Referent udziela po porządku przy każdym punkcie bliższych wyjaśnień i wskazówek, a zebrani po krótkiej dyskusji każdy wniosek z osobna pod głosowanie poddany jednomyślnie przyjmują, mianowicie:

1. Dokładnie przypilnować, by operaty szacunkowe szkód wyrządzonych przez słoty i wylewy kilkakrotne zgadzały się z rzeczywistością, nie tylko co do oceny wysokości procentowej powierzchni i samej szkody, ale też uwzględniały, iż plony na rolach i w ogrodach są u nas tylko jednorazowe, że dwóch zbiorów u nas nigdzie się nie zbiera, że na wielu łąkach zniszczony został zbiór pierwszy w zupełności, a drugi, o ile wogóle gdzie się odbywa, nie odbędzie się wcale wskutek zamulenia powierzchni, co do pastwisk zaś, iż szkody wyrządzone zostały już w połowie czerwca, więc w pierwszej trzeciej okresu użytkowania, że więc 75% pastwiska nie może być w tym roku zużyte skutkiem zatopienia lub zamulenia.

2. Żądać odpisu podatków od gruntów trwale zaszutrowanych, zamulonych lub zerwanych zupełnie, wskutek czego wogóle lub też przez dłuższy czas nie będą przynosiły plonów, a to na podstawie § 7. ustawy z 12. lipca 1896 dz. u. p. Nr. 118 zapomocą umotywowanych podań z dokładnym oznaczeniem przestrzeni oraz LL. kat. uszkodzonych parcel, wniesionych do kompetentnych starostw jako Władz podatkowych I-szej instancji.

3. Żądać wstrzymania wszelkiej egzekucji, a zatym i doręczania kart upominających oraz doliczania odsetek zwłoki za podatki gruntowe, zarobkowe, rentowe i osobisto-dochodowe, o ile te ostatnie wymierzane są od przedsiębiorstw i zarobkowań mających związek z tegorocznymi klęskami elementarnymi (dzierżawy gruntów) już od 1. lipca b. r. t. j. od dnia wydarzenia klęski, a nie dopiero od chwili, gdy operaty dane dojdą do rąk c. k. Urzędów podatkowych.

4. Żądać zupełnego odpisania kosztów egzekucyjnych, o ile egzekucje przeprowadzane już były po dniu 1. lipca 1913 r. czy to za zaległości za lata ubiegłe czy też za rok bieżący.

5. Odnieść się do Rad powiatowych z początkiem stycznia 1914 r., by pouczyły Zwierzchności gmin i Przełożeństwa Obszarów dworskich o tym, jak i kiedy należy wnosić oraz w jaki sposób podania o opusty podatkowe z powodu rozmaitych klęsk tak co do uszkodzeń w plonach jakoteż w budynkach, na co zwracać należy uwagę przy oszacowaniu szkód i wogóle, jak postępować należy przy komisyjnym badaniu tych klęsk.

Należy też pouczyć Zwierzchności gmin i Przełożeństwa Obszarów dworskich o konieczności wyboru i podawania na zaprzysiężenie na znawców i ocenicieli szkód tylko ludzi zaufania godnych, fachowych gospodarzy, niepodległych postronnym wpływom, znających dokładnie stosunki i warunki gospodarstwa w danej okolicy.

Następnie zabrał głos p. Skrzyński i w krótkim wywodzie przedstawił niezbędność zwołania ankiety wodnej. W dyskusji zabierają głos p. p. Dyba, Zaleski, poczym przewodnictwo obejmuje p. Skrzyński, a p. br. Brunicki odczytuje następujący wniosek Rady Oddziału:

Uprasza się Komitet Towarzystwa, by wyrobił u c. k. Namiestnictwa zwołanie specjanej ankiety wodnej, złożonej z przedstawicieli władz oraz właścicieli gruntów nadrzecznych, któraby zbadała na miejscu i omówiła sprawy regulacji rzek Dniestru, Stryja, Świcy wraz z dopływami, oraz drobnych rzek i potoków z ich dopływami, i by następnie wydane zostały zarządzenia celem uregulowania, owałowania następnie w najkrótszym czasie miejsc, gdzie zwierciadło wody w rzece dochodzi do poziomu gruntów nadbrzeżnych, i prowadzenia tych robót z szczególnym uwzględnieniem potrzeb gospodarstwa rolnego i meljoracji gruntów. Tak samo należy przystąpić jak najrychlej do zmeljorowania gruntów tego wymagających. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Na delegatów do ankiety wybrani zostali p. p. hr. Starzeński Henryk z Łowczyc, Skrzyński Antoni z Żurawna, Połański Władysław z Rudnik, Barański Włodzimierz z Łukawicy, Onufrów Seń z Korczyna, Dyba Onufer ze Stryja, Zaleski Ksawery z Derżowa i Ławryś Semko z Zurawna.

„Brak kartofli i kukurudzy a kontyngient gorzelniany“ referuje p. br. Brunicki i przedstawia następujące wnioski Rady Oddziału:

1) by gorzelnie, które tego roku nie będą mogły dla braku płodów surowych wyrobić kontyngient, a wskutek straty paszy muszą wysprzedawać inwentarz, nie straciły z tego powodu kontyngientu ani nawet częściowo;

2) by gorzelnie, które własnych płodów surowych ani nawet w mniejszej połowie nie mają, a muszą być w ruchu ze względu na inwentarz i na możliwość skarmienia-lichej, uszkodzonej paszy, mogły dokupić płody surowe jak jęczmień, żyto, kartofle, kukurudzę i także melasę bez utraty bonifikacji i przywilejów gorzelń rolniczych li na podstawie poświadczenia c. k. władzy politycznej swego powiatu;

3) by gorzelnie rolnicze mogły, jak to się już zdarzało, nawet zwyż 7 hl alkoholu dziennie wyrabiać bez utraty swych przywilejów gorzelń rolniczych, o ile zajdzie konieczność wyrobienia kartofli uszkodzonych mrozem przedwczesnym, lub gnijących wskutek nadmiaru wilgoci wywołanej słotą, zatopieniem gruntów lub wylewami;

4) by zniżki taryfowe przyznane zostały również dla sprowadzania płodów surowych dla gorzelń rolniczych, a to dla jęczmienia, kartofli, kukurudzy a ewentualnie też melasy, i oparły się na dowodzie zużycia tych płodów w gorzelni rolniczej n. p. na potwierdzeniu listu przewozowego przez c. k. straż skarbową lub też na tym, iż adresowane będą do pewnej gorzelni.

Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Następnie zabiera głos p. br. Brunicki i zwraca uwagę, by nie wysprzedawać masowo bydła, lecz starać się zakupić paszę z dalszych okolic niedotkniętych klęską taką, a jeżeli już konieczność wysprzedawania zajdzie, to starać się sprzedać jak najkorzystniej, w czym może być pomocna Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej. Proponuje dalej, by Walne Zebranie poleciło Radzie Oddziału prowadzenie akcji ratunkowej, ona tym się zająć i robić, co będzie potrzebne, powinna. Walne Zebranie wniosek ten przyjmuje i poleca Radzie Oddziału wykonanie następujących uchwał:

1. żądać od Komitetu Towarzystwa, by wystarał się najrychlej: a) by kraj dostał jak najwięcej pieniędzy na roboty publiczne przy drogach, regulacji rzek, meljoracji gruntów, oraz na udzielenie pożyczek bezprocentowych powoli spłacalnych dla rolników dotkniętych klęską, a to zarówno ze sfer małorolnych jak dla średniej własności, a też i dla dzierżawców bez różnicy, jak wielki objekt mają w dzierżawie; b) by wydano jak najrychlej pouczenia stosowne dla ludności wiejskiej, jak ma się karmić i pielęgnować bydło celem uchronienia tegoż od zamotyliczenia na zamulonych pastwiskach i łąkach; c) by rząd dał zaraz jak największe ilości soli dla bydła zarówno włościanom jak i większej własności; d) by uzyskano najrychlej ogłoszone i najobszerniejsze zniżki taryfowe wprost obliczalne dla przewozu nasion, kartofli do sadzenia, nawozów sztucznych, karm treściwych, melasy, pasz, ściółki, oraz opału drzewnego i węgla, i by zniżki były wprost obliczane, nie w drodze reklamować się mającego zwrotu;

2. wezwać posłów sejmowych, by przedewszystkim jednomyślnie i najrychlej załatwili uchwały, dotyczące akcji ratunkowej, umożliwiające zaspokojenie potrzeb ludności i bieg normalny spraw kraju, a potym dopiero wszelkie inne sprawy brali pod obrady.

Następnie przyjęto dodatkowy wniosek p. Zaleskiego: starać się, by władze administracyjne odnosiły się z większą przychylnością do rolników, by ich potrzeby uwzględniały i rychlej sprawy załatwiały, bacząc pilnie na wykonanie ustaw i przepisów w szybkim tempie.

Członkiem Rady w miejsce ś. p. Onyszkiewicza wybrano p. Niedzielskiego z Błonia.

Przy punkcie: „Wnioski członków“ wnosi p. Lachowicz ze Stryja, że pojawiły się na polach rude myszy, które wyrządzają dużo szkody i prosi, by zająć się sprawą wytępienia tych szkodników. P. Skrzyński stawia wniosek, by Rada Oddziału poczyniła starania, by ustawa o tępieniu myszy weszła w życie; p. Dzierżbicki, by ustawa o tępieniu kanianki i chwastów była energiczniej przeprowadzana. Przewodniczący udziela wyjaśnień odnośnie do tych wniosków, poczym je uchwalono, polecając Radzie Oddziału zająć się tymi sprawami.

Ponieważ nikt więcej głosu nie żądał, przewodniczący udzielił jeszcze kilka wyjaśnień w sprawie rozdawnictwa klaczy wojskowych na chów, w sprawie przystępywania i nabycia towarów w Spółce, w sprawie cukru denaturowanego dla pszczół, poczym zamknął posiedzenie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. komisja prowiantowa garnizonu lwowskiego ogłasza zapotrzebowanie mąki i grysu pszennego, ziemniaków, ryżu, powideł, pieprzu, papryki, cynamonu, mączki cukrowej, cukru, octu, barszczu, makaronu, fasoli, grochu, prosa, mąki i grysu kukurudzianego, soli, tłuszczu i słoniny wieprzowej, tłuszczu roślinnego, kawy palonej, kakao, cykorji, kwaśnej kapusty, czerwonych buraków, cebuli oraz konserw zupnych i kawowych.

Dostawa zostanie przyznana w drodze ofertowej, zaś odnośna rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 21. października 1913 r. o godz. 9. przed poł. w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie ul. Janowska 3. Oferty należy wnosić do 14. października 1913 r. godzina 12 w południe.

C. i k. komisja prowiantowa garnizonu we Lwowie.

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza do L. 7562/1913 dzierżawę na dostawę siana, słomy na ściółkę i do łóżek oraz drzewa, na czas od 1. listopada 1913 do 31. października 1914. Odnośne rozprawy dzierżawne odbędą się w Krakowie i Tarnowie dnia 17 września, w Ołomuńcu 15. września 1913 o godz. 10. przedpoł. w wojskowym magazynie żywności. W tych też terminach należy wnieść oferty do odnośnych komisji rozpraw.

Z c. i k. Intendantury 1. korpusu.

Ogłoszenie.

Krajowy Inspektorat gorzelniczy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego obejmuje gorzelnie rolnicze w całkowitą opiekę łącznie z lustracjami na miejscu za opłatą 50 koron za kampanję.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela c. k. gal. Tow. gospodarskie we Lwowie, Lindego 6, oraz c. k. Tow. Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8.

XVI a 2618/11. (4—4)

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 1. do 7. września 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
1 p.	38 6	38 5	38 2	+15 0	+22 3	+17 2	+22 3	+13 0	11 0	14 2	12 8	87	71	88	0	W 2	W 2	1	9	0	—	
2 w.	37 7	37 2	37 5	17 0	21 4	16 3	21·7	16 2	11·5	11 0	12·2	80	60	88	W 1	0	0	10	10	0	0·4	●
3 ś.	37·7	37·7	38 7	14 7	22·0	16·8	24·0	13 7	10 9	12 9	11·5	88	66	81	0	NW 1	NW 1	9	9	9	—	
4 c.	39·6	40 1	40·6	16 0	19 7	16 6	22 0	14·7	11·6	11·3	11 2	86	67	80	0	0	0	10	10	10	0 1	●
5 p.	39 2	39 0	38·9	15 5	19 7	15·6	20 9	14 6	11 9	10 7	11·6	90	63	88	NW 1	0	0	10	1	9	—	
6 s.	38 8	39 7	40 9	14·4	17·0	12·3	18·0	12·3	11·2	10 8	8·8	93	75	83	W 1	NE 3	NE 4	10	10	5	6·1	●
7 n.	41 7	41·5	41·8	11·7	15·2	11·8	15 8	11·2	8·9	6·7	8·1	87	52	78	N 1	NNW 4	NW 3	10	9	9	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 1/IX 1913 do 8/IX 1913. Pszenica 11·00—11·60. żyto 8·40—9·00, jęczmień brow. 8·40—9·00, past. 7·50—8·00, owies zeszłor. 9·50—10·00, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·50—14·00, groch past. 0·00—0·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00. łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 170—190. koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 83·00—106·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·60—3·75, gorszej 3·00 do 3·20. otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·40—4·75, słoma okłotowa 3·40—3·60. mierzwiasta 3·10—3·20' kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9.01—9.21, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10 000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·50—12·00, otręby żytne 11·00—11·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·32—1·44, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·86, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·76—1·86, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·80—1·90, spirytus kontyngientowy 64·50—65·50, ekskontyngientowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 6. września 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·25. żyto 9·00—9·25, jęczmień browarniany 7·50 do 8·00, groch Victoria 12·00—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 7·00—8·00, hreczka 9·00—10·00, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 75·00—90·00, koniczyna czerwona 60·00—75·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 9. sierpnia 1913, towar prima w koronach za 100 kg

Pszenica cisańska (80) 00·00—00·00, peszteńska (80) 00·00—00·00 banatka (78) 00·00—00·00, żyto prima 00·00—00·00, średnie 00·00—00·00, jęczmień pastewny 16·40—16·80, owies prima 19·30—19·60, średni 00·00—00·00, kukurudza węgierska 00·00—00·00, rumuńska 00·00 do 00·,00 Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 10. września 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 92, buhai 17, krów 94, razem bydła grubego 208 sztuk, jałownika 156, cieląt 198, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 116, węg. 322 — razem 893. Woły z paszy płacono 80 do 106, woły chude 00 do 00, buhaje 66 do 84, krowy 46 do 80, jałownik 44 do 92, cielęta 90 do 130. nierogacizna galic. 108 do 130, węg. 120 do 126, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 9. września 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 13, jałow. 0, cieląt 91, owiec i kóz 9, nierogacizny 198, — razem 311 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 170 do 182. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180 do 260, woły 000 do 000, krowy 192 do 200, jałówki 100 do 216, cielęta 34 do 90, owce i kozy 20 do 28. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 298, na konsumcję innych gmin kraju 13, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 9-go września 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 119 sztuk owiec od 1·20 do 1·48, 85 sztuk cieląt od 1·60 do 1·88, wyjątkowo 2·00 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1870 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·64 do 1·84, galicyjskich 1·86 do 1·96, 22 090 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·28 do 1·60, tylne 1·56 do 1·88, z buhai: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·40 do 1·60, z krów: przednie 1·12 do 1·40, tylne 1·28 do 1·64, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·96 do 1·12, tylne 1·12 do 1·40. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 9-go września 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 518 sztuk, — a w szczególności: 220 czeskiego; 298 galicyjskiego, 00 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88 do 1·10, prima od 1·11 do 1·16, wyjątkowo 1·17 do 1·26, buhaje od 0·88 do 1·04, krowy od 0·76 do 1·08; bydło galicyjskie: woły od 0·78 do 0·96, buhaje od 0·60 do 0·98, krowy od 0·44 do 0·96, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·64 do 0·76, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0.00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 4. września 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·90—3·10 II. (deserowe secunda) 2·60—2·70 III. (stołowe) 2·30—2·40, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·10, V. (kuchenne gorsze) 2·30—2·60.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 9. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3771 szt. bydła rogatego, z tego, wołów tucznych 2687, bydła z pastwiska 215, bydła chudego 869: według gatunków 2295 wołów, 618 buhai, 601 krów, 257 bawołów,

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 731.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1186 sztuk mniejszy, a to spędzono o 371 szt. wołów tucznych, o 137 szt. bydła z pastwiska, o 678 szt. bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono o 227 szt. wołów, o 428 buhajów, o 422 krów i o 109 bawołów mniej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3145 szt., z Galicji 48, z innych krajów austr. 578 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 000—000, prima 000 do 000, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 80 do 90, średnie 92 do 98, prima 100 do 105 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 92 do 100, średnie 102 do 112, prima 114 do 116 (wyj. 000). Buhaje 80 do 96. Krowy 82 do 106. Bawoły 38 do 54, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 44 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Chociaż targ miał pokryć tylko 6-dniowe zapotrzebowanie, to jednak z powodu znacznie zmniejszonego spędu bydła uległy zwyżce wszystkie gatunki bydła rogatego o 2—4 K a w pewnych wypadkach o 6 K na 100 kg.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 9. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16301 sztuk; z tego 5108 ztuk mięsnych, w tym 2750 szt. galicyjskich, 11193 szt. Rust. Przez organizacje rolnicze 181 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 181 szt., organizacje inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 116 do 124, średnie od 120 do 136, lekkie prima od 140 do 148, (wyjątkowo 00), ciężkie od 140 do 144 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 118 do 120, średnie od 112 do 117. stare lekkie 102—111. Ceny sztuk z Morawj: prima od 140 do 148 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 4517 szt. mniej, w tym sztuk młodych o 2643 mniej, zaś tucznych o 1874 szt. mniej.

Tendencja: Z powodu znacznie zmniejszonego spędu trzody chlewnej zwłaszcza sztuk mięsnych płacono przy bardzo żywym popycie sztuki mięsne o 4—8 h. a tłuste o 4—6 hal. na 1 kg. więcej.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Jeneralna reprezentacja

dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów

Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki darmo i opłatnie.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.